

Liceum Ogólnokształcące Nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 2/2015/2016 (56) Listopad



Jubileusz 25-lecia LO nr XVII
Wywiady, relacje, zdjęcia

Siedemnastka ma 25 lat

W sobotę 8 października 2016 r. odbyła się w naszej szkole radosna uroczystość - obchodziliśmy Jubileusz 25-lecia powstania Liceum Ogólnokształcącego nr XVII. Był to niezwykle czas spotkań, wspomnień i wzruszeń.

W tym dniu odwiedzili nas znamienici goście: Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia **Ewa Przegoń**; Dolnośląski Kurator Oświaty **Roman Kowalczyk**; Radni Rady Miejskiej Wrocławia: **Jarosław Krauze, Jan Chmielewski, Paweł Rańda, Jerzy Sznerch i Robert Pieńkowski**; Dyrektor OKE we Wrocławiu **Wojciech Małecki**; Dyrektor naszej szkoły w latach 1989-1995 **Ewa Herda**; Ks. kanonik **Franciszek Głód**; Zastępca Przewodniczącego Regionu Dolny Śląsk NSZZ Solidarność **Maria Zapart**; Przewodnicząca Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność **Danuta Utrata**; Prezes Zarządu Oddziału ZNP Wrocław Stare Miasto **Ewa Sipurzyńska**; Rzecznik Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” **Juliusz Woźny**; Dyrektor Festiwalu Reżyserii Filmowej w Świdnicy oraz Festiwalu Aktorstwa Filmowego we Wrocławiu **Stanisław Dzierniejko**; Zastępca Dyrektora Archiwum Państwowego we Wrocławiu **Remigiusz Kazmierczak**; Przewodniczący Zarządu Osiedla Przedmieście Świdnickie **Ryszard Czeńniczewski**; Żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej **Feliks Kostecki**; Przewodniczący Rady Szkoły LO nr XVII **Stanisław Skotny**; dyrektorzy szkół i placówek oświatowych; emerytowani oraz byli nauczyciele LO nr XVII, rodzice uczniów Siedemnastki i przede wszystkim nasi kochani Absolwenci.



Obchody rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w kościele św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej 103, którą koncelebrowali m.in. absolwenci naszego liceum - ks. Bartosz Dulęba, ks. Krystian Sacharczuk oraz ks. Jakub Łukowski.

Następnie w auli szkolnej odbyła się Gala Jubileuszowa z udziałem zaproszonych Gości, Absolwentów i Dyrekcji, której zwieńczeniem był koncert z piosenkami Agnieszki Osieckiej pt. „Jadą wozy kolorowe” w wykonaniu uczniów klas teatralnych. Szczególnie wzruszające były wystąpienia: Pani Ewy Przegoń z Departamentu Edukacji, Pana Kuratora Romana Kowalczyka, Pani Dyrektor Ewy Herdy – inicjatorki założenia liceum oraz obecnej Pani Dyrektor LO nr XVII Małgorzaty Iwankiewicz.



Na terenie szkoły - w salach, bibliotece i kawiarenkach - odbywały się wzruszające i niezapomniane spotkania absolwentów z wychowawcami i nauczycielami. Wspomnieniom nie było końca. Można było też obejrzeć wystawy, filmy, kroniki, czy dawne gazetki szkolne. W sali gimnastycznej Absolwenci i obecna reprezentacja szkoły rozegrali mecz koszykówki, który zakończył się zwycięstwem tych pierwszych (61:45).



Kochani! W tym niezwykłym dniu został zamknięty trzyletni okres przygotowań do Jubileuszu, był to czas intensywnej pracy całego zespołu LO nr XVII – dyrekcji, grona pedagogicznego, pracowników administracji i obsługi oraz naszych wspaniałych uczniów. Było nam szczególnie miło gościć Was w naszej szkole i mamy nadzieję, że ten dzień na długo pozostanie w Waszej pamięci. Drzwi Siedemnastki zawsze są dla Was otwarte.

Poniżej prezentujemy relacje z uroczystości oraz wywiady z gośćmi. Ich autorami są redaktorzy naszej gazetki szkolnej.

Wszędzie dobrze, ale w Siedemnastym Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu najlepiej

Wspaniałe występy. Agnieszka Osiecka. Kulturalna Siedemnastka. Wielki Roman. Przekręt. Wielka Woda. Teatr. Teatralna. Dobre pierogi. Szczęście. Miłość. Dom...

Tak opisali jednym słowem nasze ukochane liceum absolwenci, uczniowie i nauczyciele. Siedemnastka kojarzy się nie tylko z lekcjami i nudnymi szkolnymi murami, jest miejscem magicznym, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. I każdy z chęcią do takiego miejsca po latach wróci.

Faktycznie ludzie wracają. Wrócili w szczególnym dniu dla Liceum. W dniu Jubileuszu 25-lecia założenia szkoły. Na tę okazję cały zespół szkoły szykował się blisko trzy lata, dopełniając szczegóły. **Było warto.** Jubileusz udał się wybitnie, a absolwenci byli zachwyceni mogąc wrócić do swoich klas, nauczycieli i kolegów.

Dla mnie Jubileusz zaczął się już w czwartek, kiedy trzeba było rozpocząć porządki i przygotowywanie szkoły pod dekorację. Trwały też niestannie próby do Mszy oraz do koncertu *“Jadą wozy kolorowe”*. Jednak dopiero w sobotę z samego rana zaczął się prawdziwy wyścig z czasem.

Uroczystości miały rozpocząć się uroczystą *Liturgią Mszy Świętej* w kościele przy ulicy Grabiszyńskiej. Tak też się stało. O godzinie 9.00 rano rozbrzmiały z kościoła głosy wiernych, którym przewodniczył utworzony specjalnie na tę okazję chór.

Ksiądz Głód, niegdysiejszy proboszcz parafii, pobłogosławił uczniów, nauczycieli i pracowników. **“Idźcie i śpiewajcie Panu”** - mówił kończąc uroczystą Liturgię.

Z kościoła uczestnicy udali się do szkoły, gdzie zaskoczyła ich wspaniała **Kraina Czarów** razem z Alicją, Kapelusznikiem i Królową Kier. Trzeba przyznać, że uczniowie klasy trzeciej teatralnej i klasy drugiej humanistycznej, postarali się przy robieniu ozdób. Nasze liceum, jak przy każdym Przekręcie, tak i teraz zmieniło się nie do poznania. Na absolwentów czekało mnóstwo atrakcji, nie tylko artystycznych, ale także smakowych. Na

drugim i trzecim piętrze umieszczono kawiarenki, w których za symboliczne *“dwa złote”* można było kupić kawę, herbatę oraz wypiekane przez uczniów ciasta. W różnych salach uczniowie konkretnych roczników mieli okazję wspominać stare czasy, pooglądać zdjęcia, spotkać swoich starych wychowawców. Dodatkowo można było obejrzeć projekcję filmów, prezentację z Bardzo Wielkiej Wody i Przekrętu, wystawy biologiczne, katechetyczne itd.

Uroczyste rozpoczęcie Jubileuszu odbyło się o godzinie 11.00 w auli szkolnej na trzecim piętrze. Zaproszeni goście oraz absolwenci mieli okazję przypomnieć sobie historię szkoły, którą opowiedziała przy pięknej prezentacji **pani dyrektor Małgorzata Iwankiewicz**. Mieliśmy także okazję usłyszeć kilka ciepłych słów od wieloletniego dyrektora Siedemnastki, a obecnego **Kuratora Oświaty pana Romana Kowalczyka**, który po raz kolejny obdarzył nas serdecznym *“Ps. Bardzo Was lubię”*. Następnie po kilku przemówieniach, wręczeniu gratulacji i łzach w oczach, rozpoczął się koncert uczniów klas teatralnych pt. *“Jadą wozy kolorowe”*, który swoją dynamicznością porwał całą publiczność,





pomimo trudności technicznych i dużej obsady. Publiczność bawiła się razem z aktorami przy piosenkach Agnieszki Osieckiej. Na scenie stanął nawet zeszloroczny maturzysta Tomasz Traczyk, który w rewelacyjny sposób wykonał piosenkę "Cyganek".

Następnie absolwenci znów mogli chwilę odetchnąć, aby już o 13.00 udać się na mecz koszykówki, który miał rozegrać się między byłymi uczniami naszej szkoły, a obecnymi. Pomimo małej widowni panowie, jak i panie świetnie się bawili.

Dzień 8 października 2016 roku na pewno na długo zapadnie w pamięci wielu z nas. Jako wspaniałe wspomnienie, powrót do lat młodości. Myślę, że każdy z nas znalazł w nim coś dla siebie. Jedni przepyszne ciasta, inni dawne miłości. Oglądanie starych zdjęć, słuchanie piosenek, które nagrali absolwenci, przegląd filmów i plakatów z dawnych lat... *To wszystko pomogło nam odtworzyć sobie obraz liceum sprzed lat.* Podsumowaniem tego dnia może być tylko jedno zdanie:

Wszędzie dobrze, ale w Siedemnastym Liceum Ogólnokształcącym im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu NAJLEPIEJ".

Zuzanna Bocian, kl. 3E



Pracuję we wspaniałej szkole...

Wywiad z naszą Panią Dyrektorką Małgorzatą Iwankiewicz

Jak to się stało, że została Pani dyrektorem naszej szkoły?

Jak to się stało? Szybko i trochę niespodziewanie. Jak wszyscy pamiętamy, mój poprzednik, Pan Roman Kowalczyk, zdecydował się na udział w konkursie na stanowisko Dolnośląskiego Kuratora Oświaty. Ta decyzja była poprzedzona wieloma przemyśleniami z jego strony. W momencie, gdy ostatecznie zdecydował się na udział w tym konkursie, zaprosił mnie na rozmowę. Zapytał, czy zgodziłabym się pełnić obowiązki dyrektora XVII LO, gdy Pan dyrektor po konkursie opuści szkołę (jeżeli ten konkurs oczywiście wygra - *uśmiech*). Jest tak, że dyrektor szkoły może wskazać takiego kandydata, który dobrze zna szkołę i pracowników. Zgodziłam się podjąć tego zadania, które nie było łatwe, ponieważ jako wicedyrektor miałam wiele bieżących zadań. Następnie postanowiłam wziąć udział w konkursie na dyrektora LO nr XVII we Wrocławiu, ponieważ pełnienie obowiązków, było tylko przejściowe. Konkurs miał formułę otwartą i każdy mógł się zgłosić. Ja lubię tę szkołę, podoba mi się ta praca, cenię zarówno zespół nauczycieli, jak i naszych wspaniałych uczniów. Konkurs odbył się w dzień przed zakończeniem roku szkolnego i wzięło w nim udział trzech kandydatów. Cieszę się, że go wygrałam.



Jak wygląda konkurs? Czy głosują również nauczyciele?

Konkurs jest organizowany przez organ prowadzący szkołę, czyli przez Urząd Miejski Wrocławia. W komisji konkursowej zasiadają przedstawiciele Departamentu Edukacji, Kuratorium, Związków Zawodowych danej szkoły (w naszym przypadku jest to Solidarność i Związek Nauczycielstwa Polskiego), przewodniczący Rady Rodziców i przedstawiciel Rady Pedagogicznej, czyli nauczyciel z ramienia szkoły. Kandydat musi przygotować wiele dokumentów i bez pomyłek złożyć je w wyznaczonym terminie. Musi również napisać koncepcję pracy szkoły. Z początku weryfikuje się dokumentację pod względem poprawności formalnej. Gdy weryfikacja przebiegnie pomyślnie, kandydata dopuszcza się do drugiego etapu, czyli prezentacji koncepcji i rozmowy. Następnie czeka się na ogłoszenie wyników.

Jak ocenia Pani stan szkoły? Czy trzeba wprowadzać duże zmiany?

Poruszyłam tę kwestię w swojej koncepcji na konkursie i na Jubileuszu szkoły, podczas uroczystej gali. Uważam, że szkoła jest zadbaną. Jestem wdzięczna moim poprzednikom, że zastałam ją w bardzo dobrym stanie. Ale nie jest tak, że nic nie trzeba robić. Jak wiadomo, potrzeb jest zawsze dużo. W chwili obecnej do większych inwestycji zaliczam wymianę okien na korytarzach. To wiąże się z ogromnymi kosztami. Będę o to zabiegać. Następnie pełny projekt rozbudowy boiska sportowego, który jest zrealizowany tylko częściowo. Chciałabym, aby plan szedł do przodu. Do mniejszych projektów, które są w zasięgu naszych możliwości, zaliczam doposażenie pracowni przyrodniczych, szczególnie pracowni biologicznej, ale także pracowni chemicznej i fizycznej. Poza tym chciałabym, abyśmy mieli nowoczesny monitor umieszczony w widocznym miejscu, aby można było wyświetlać na nim bieżące informacje dotyczące uczniów i nauczycieli: wydarzenia, zastępstwa, terminy wywiadówek. Monitor służyłby również do promocji szkoły przy różnych okazjach, takich jak dni otwarte lub wizyty gości z zewnątrz. Przydałaby się nam również nowa szatnia z szafkami.

Czy jest Pani otwarta na pomysły uczniów?

Jestem bardzo otwarta na pomysły młodzieży. Muszą one być zauważone. Jestem częścią tego zespołu od wielu lat (funkcję wicedyrektora pełniłam od 2008 roku). Wspólnie z dyrektorem Panem Romanem Kowalczykiem i drugą wicedyrektorką Panią Barbarą Bartnik, realizowaliśmy projekty i pomysły wychodzące, między innymi, od naszych uczniów.

Myślę, że pomysły nauczycieli oraz młodzieży są wspierane i chciałabym, żeby było tak dalej. Uważam, że warto rozmawiać i szukać wspólnych rozwiązań tak, aby uczniowie mogli się jak najlepiej rozwijać.





Czego oczekuje Pani od swoich uczniów?

Jeśli uczniowie mają jakąś propozycję, to oczekuję od nich działania. Oczekuję, że będą chętni do pracy, będą mieli przygotowany jakiś plan i osobę pełniącą funkcję koordynatora ze strony uczniów i nauczycieli. Oczywiście pomogę go wybrać, jeżeli zajdzie taka potrzeba. Dobrze byłoby, gdyby uczniowie sami zachęcali nauczycieli do zaangażowania się w projekt będący ich pomysłem. Wówczas współpraca układa się lepiej i ciekawsze są rezultaty. Ja jestem zawsze chętna do pomocy. Na co dzień nie oczekuję ogromnych zmian. Pracuję we wspaniałej szkole. Nasi uczniowie są kulturalni, dobrze wychowani i ułożeni. Podpisuję się całym sercem pod tym, że z naszymi uczniami można wszędzie pojechać i nie trzeba się za nich nigdy wstydzić. Jakieś incydenty też się zdarzają, ale po to jesteśmy w szkole, żeby kogoś czegoś nauczyć. Choć nie ma ideałów, u nas jest prawie idealnie. Na przerwach jest bardzo

przyjemnie, słuchamy muzyki z naszego radiowęzła, młodzież rozmawia, spaceruje, kłania się nauczycielom mówiąc „dzień dobry”. Chciałabym, aby witali się w ten sposób, nie tylko z dyrektorem i nauczycielami, ale też z innymi pracownikami szkoły.

Co Pani ceni u swoich kolegów z pracy?

Cenię zaangażowanie. Generalnie pracownicy naszej szkoły podejmują się różnych zadań, poza tymi dydaktycznymi, charakterystycznymi dla nauczania przez nich przedmiotu. Pracują przy wielu projektach, których jest u nas bardzo dużo (z tego jesteśmy znani). Nikt tutaj się nie oszczędza. Ale przede wszystkim, najbardziej cenię w nich gotowość reagowania w trudnych sytuacjach. Taką sytuacją było odejście dyrektora Kowalczyka. Ja przejęłam to trudne zadanie i naprawdę chwilami było bardzo ciężko. Pracowałam wtedy od rana do wieczora, godząc ze sobą te poprzednie obowiązki z nowymi. Na stanowisko wicedyrektora powołałam Panią Beatę Multan, która musiała wdrożyć się w nową rolę i jednocześnie realizować projekt Jubileuszu 25-lecia istnienia szkoły, w który była zaangażowana już wcześniej. Do zadań Pani Beaty należało również zorganizowanie matury. Ja w tym czasie przejmowałam



obowiązki dyrektora szkoły, które, wydawało mi się, że znam. Ale stojąc z boku, sprawy wyglądają inaczej, niż gdy się ich doświadcza. Wtedy otrzymałam ogromne wsparcie od naszej kadry. Każdy wiedział, co do niego należy. Nie chodziło o to, by mi pomagali w wykonywaniu moich zadań, tego nie mogłam oczekiwać, ale oni, po prostu, wzorowo wykonywali swoją pracę. Jestem im za to bardzo wdzięczna. Jestem bardzo zadowolona i dumna z naszego zespołu. Zawsze można na nich liczyć i to jest w życiu najważniejsze. „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Ta nasza przysłowiowa bieda była wielkim sprawdzianem, na plus, dla naszego zespołu. Szkoła płynnie przeszła zmianę dyrektora.



Co Pani sądzi o obecnych zmianach w szkolnictwie? Powraca czteroletnie liceum...

Ja jestem wychowanką czteroletniego liceum. Uważam, że to jest bardzo dobre rozwiązanie dla nas, ponieważ będzie istniała możliwość lepszej realizacji podstawy programowej. Będzie można lepiej rozłożyć program w czasie. Myślę, że ten program, zgodnie z obietnicami, zostanie rzetelnie przygotowany. Praca w takim liceum będzie przyjemnością. Uważam, że obecny podział cyklu kształcenia na krótkie trzyletnie etapy prowadzi do braku identyfikacji z instytucją, jaką jest szkoła. Nauczyciele kształtują zachowania i postawy, osiągają określone cele i nagle wszystko to się kończy, zbyt szybko i uczeń odchodzi. Przychodzą nowi i proces się powtarza. Za częste zmiany mogą prowadzić u niektórych młodych ludzi do braku poczucia przynależności. Dłuższy czas spędzony w jednej instytucji daje większe możliwości do rozwoju swoich umiejętności, do kształtowania postaw i wartości oraz do budowania więzi.

Czy trudno jest być dyrektorem?

Nie mam zbyt wielkiego doświadczenia, gdyż obowiązki dyrektora pełnię od 15 marca br., a dyrektorem jestem od początku tego roku szkolnego. Mój staż nie jest długi, ale w tym krótkim czasie musiałam sprostać wielu wyzwaniom. Pełniłam obowiązki dyrektora i jednocześnie koordynowałam duże imprezy artystyczne w naszej szkole, między innymi: Przekręt, Bardzo Wielką Wodę oraz Jubileusz. Ale jak już wspomniałam, praca z naszą kadrami i młodzieżą jest ogromną przyjemnością i czerpię z tego wielką satysfakcję.

Bardzo dziękuję za rozmowę.



Rozmawiała: Amelia Krasoń, kl. 3G

Siedemnaście pięknych lat w „Siedemnastce”

Wywiad z Dolnośląskim Kuratorem Oświaty Romanem Kowalczykiem z okazji Jubileuszu 25-lecia LO XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu. Czyli o tęsknocie, powołaniu, lekcjach historii, wspólnocie szkolnej i nadziei na przyszłość.

Dziękuję, że zgodził się Pan udzielić nam wywiadu.

Cała przyjemność po mojej stronie.

Gdy był Pan dyrektorem „Siedemnastki”, w wiadomościach do nas – uczniów, w post scriptum pisał Pan: „Bardzo Was lubię”. A czy teraz tęskni Pan za nami?

Tęsknię bardzo. To miły zwyczaj, który wprowadziłem na początku swojej pracy, bo swoją pracę tutaj rozpocząłem od 1 kwietnia roku 1999 i w taki sympatyczny sposób komunikowałem się z młodzieżą, wyrażając swoje szczerze, żywe i ciepłe uczucia. Podobało się to młodzieży, było też odwzajemniane. Także myślę, że to jest miła tradycja.

A tęsknię bardzo, bo ja dzisiaj wykonuję inną pracę, bardziej administracyjną. Zarządzam oświatą i jestem kierownikiem jednostki, która zajmuje się nadzorem pedagogicznym. Nie prowadzę lekcji, a w szkole bywam stosunkowo rzadko. Owszem, odwiedzam szkoły, ale przy jakiś oficjalnych okazjach, natomiast bieżącego kontaktu ze szkołą, tak jak ona wygląda, nie mam i tego jest mi szkoda.

Czyli więcej satysfakcji dostarcza Panu nauczanie i bliższy kontakt z młodzieżą, niż praca bardziej biurokratyczna?

Tak. Skończyłem historię na Uniwersytecie Wrocławskim. Uczyłem historii i wiedzy o społeczeństwie. Jak zostałem dyrektorem miałem tylko kilka godzin historii jako nauczyciel. Dyrektor ma cały szereg innych funkcji związanych z kierowaniem jednostką, natomiast lekcje były dla mnie czymś ważnym, były ciekawym spotkaniem z młodzieżą. Starłem się, żeby te zajęcia były interesujące. Wprowadzałem na przykład śpiew historyczny. Historia to jest przedmiot, który opowiada o przeszłości, ale też uczy przywiązania do Polski, podpowiada jak rozumieć to, co się wydarzyło i jak rozumieć to, co się teraz dzieje. Więc mówiąc krótko, realizowałem się jako nauczyciel, lubiłem chodzić na zajęcia, no a teraz takich zajęć nie mam. Ale zobaczymy, jeszcze wiele lat pracy przede



mną, nie wiadomo jak długo będę Dolnośląskim Kuratorem

Oświaty. Może się okazać, że wrócę do swojego ulubionego fachu. Albowiem lubię uczyć i kocham swój przedmiot – historię, która jest, jak zauważył Ciceron, nauczycielką życia – „Historia magistra vitae est”.

Sprawował Pan funkcję dyrektora LO XVII przez 17 lat, oprócz tego był Pan nauczycielem historii z wieloletnim stażem. Z pewnością często był Pan świadkiem zabawnych sytuacji. Którą z nich wspomina Pan najczęściej?

Hmm... Wiesz co, jak się robi sprawdziany czy klasówki, Uczniowie popełniają różne, wesołe błędy. Multum takich pamiętam, ale to co mnie zdumiało i chyba przez pół minuty musiałem się temu przyglądać, żeby zrozumieć, o co uczniowi chodziło, to „Hitler” przez „ch”. To po prostu było powalające. Natomiast z innych takich ciekawszych sytuacji to nie przychodzi mi teraz nic takiego do głowy... Młodzież jest radosna, wesoła, z młodzieżą się dobrze pracuje. Raczej starałem się motywować pozytywnie. Oceny niedostateczne stawiałem tylko wtedy, jak musiałem. Mam nadzieję, że tak to uczniowie wspominają. Że te zajęcia nie były nudne, tylko radosne, że nie nakazywałem wkuwania wszystkich, najdrobniejszych dat i nazwisk. Uczyliśmy się tego, co najważniejsze. To były bardzo fajne spotkania. Z łezką je wspominam i bardzo za nimi tęsknię.

Jest Pan osobą bardzo ciepłą oraz charyzmatyczną. Mimo wielu obowiązków wciąż jest Pan uśmiechnięty i pełen energii. W czym tkwi Pana sekret?

Dzięki za te komplementy. Myślę, że jak człowiek robi to co lubi, a powiem więcej, to co kocha, to emanuje to z niego. Znaczący mówiąc krótko, po ludziach od razu to widać. Jeżeli oni się odnajdują w jakimś zawodzie, jeżeli oni się dobrze komunikują z innymi, jeżeli mają ekspresyjną osobowość to wtedy to się objawia. Myślę, że to jest bardzo ważne, żeby pracę w szkole wyko-



nywali nauczyciele, którzy przyszli do tego zawodu z pasją, nie z jakiegoś przymusu czy przypadku, tylko właśnie ze świadomego wyboru. Poza tym, ja swój zawód też traktuję jako misję, a wyjątkowo przedmiot historia, który formuje osobowości i kształtuje charaktery. Więc jeżeli chcemy, a ja chcę, wychować młodych ludzi na dobrych Polaków, aktywnych obywateli, szczerych patriotów, ludzi, którzy są otwarci na innych, na świat, którzy dużo rozumieją, to musimy się temu poświęcić. Bardzo ważne jest, żeby wysyłać pewne sygnały, żeby dawać dowody, że oto zależy nam – nauczycielom, żeby uczniowie się rozwinęli. Sensem naszej pracy jest mądre prowadzenie uczniów do rozumienia, do swobodnego wyboru. Zaufanie rodzi zaufanie, a szacunek buduje szacunek. Jeżeli się szanuje młodego człowieka, jeżeli wysyła się mu taką informację poprzez swoje działanie, nie tylko przez słowa, że oto zależy ci na tym człowieku, to on to przyjmie, zrozumie i miło na to odpowie. Ważne jest żeby autorytet był rzeczywisty, a nie tylko formalny. Po prostu trzeba być dobrym. Oczywiście trzeba się znać na swojej dziedzinie, ale myślę, że jeszcze ważniejsza jest komunikacja, klarowne reguły oraz równe traktowanie.

Poza tym myślę, że jako

dyrektor nie szczędziłem prywatnego czasu, żeby szkoła kwitła. I to chyba, zostało zauważone. Ale się nagadałem! Tyle mądrych słów!

A z perspektywy nowej funkcji, którą Pan sprawuje – Dolnośląskiego Kuratora Oświaty, jak postrzega Pan nasze liceum i dzisiejszy Jubileusz?

Postrzegam znakomicie. Tutaj została wykonana solidna praca, spotkali się kapitalni ludzie. Oczywiście są problemy, tak jak wszędzie. I z bazą dydaktyczną szkoły warto by się troszeczkę podciągnąć i trochę więcej pieniędzy by się przydało, to otworzyłyby większe możliwości. Ale to nie rzecz w murach, czy w pomocach, przede wszystkim to ludzie. Tak jak wspominałem w krótkim przemówieniu, że dobre relacje są kluczem, że one są fundamentem i gwarancją sukcesu.



Poza tym szkoła powinna kwitnąć także po godzinach lekcyjnych. To znaczy, każdemu, kto do szkoły przychodzi, powinna być dawana szansa, żeby znalazł sobie miejsce, na przykład żeby była gazetka szkolna, radiowęzeł, zajęcia pozalekcyjne, zajęcia sportowe czy zajęcia artystyczne, z których nasza szkoła jest znana. Chodzi o to, żeby każdy mógł rozwijać swój talent, pożytkować go i rozwijać. Uważam bowiem, że okres nastoletni jest okresem niesłychanie ważnym, suwerennym, że to nie tylko chodzi o to, żeby przygotować się do dorosłości, nie tylko uczeń po to przychodzi do szkoły, żeby dobrze zdać maturę, ale po to, żeby przeżyć coś ważnego, zaprzyjaźnić się, poznać kogoś ważnego. Stąd robiliśmy szereg rozmaitych spotkań z ciekawymi ludźmi, projekcji filmowych, koncertów, żeby uczniowie coś przeżyli, żeby sami mieli szansę coś zrobić, na przykład wolontariat czy swoje inicjatywy. Jeżeli wszyscy nadajemy na podobnej fali, jeżeli sobie pomagamy, szanujemy się, jeśli każdy ma szansę zaistnieć pozytywnie, to jest bardzo dobrze. Wtedy każdy się identyfikuje, właśnie

w ten sposób buduje się wspólnotę. Ja mogę powiedzieć po tych siedemnastu latach, po tym co dzisiaj obserwuję na Jubileuszu, po tych wspomnieniach i sympatycznych rozmowach, że ta wspólnota jest, że to jest poczucie więzi i dumy, że wszyscy jesteśmy z XVII LO im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu, bo przecież wszędzie dobrze, ale w naszym wspólnym domu, przy ul. Tęczowej 60, najlepiej.

Czy chciałby Pan coś jeszcze przekazać uczniom na zakończenie?

Chciałem ich serdecznie pozdrowić, powiedzieć, że bardzo żałuję, że nie mogę być z nimi na stałe, że tęsknię. Czuję tę przynależność do wspólnoty XVII LO i mówiąc krótko, Siedemnastka w moim sercu pozostanie zawsze, a kto wie, co przyniesie życie. Kuratorem nie jest się na stałe, może jeszcze kiedyś w Siedemnastce nasze drogi się skrzyżują. Z góry się cieszę, na taki obrót sprawy.

My również! Dziękuję bardzo za udzielenie nam wywiadu i do zobaczenia!



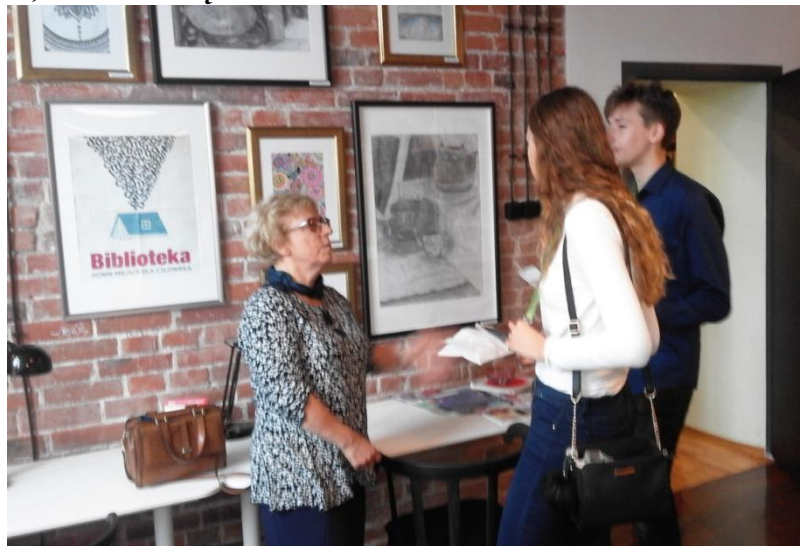
Rozmawiała: Elżbieta Skoczowska, kl. 3F

Nauczyciele są niczym biblioteka pełna wiedzy

Na uroczyste obchody Jubileuszu 25-lecia Liceum Ogólnokształcącego nr XVII przybyło też wielu byłych pracowników szkoły. Z kilkoma z nich udało nam się porozmawiać. Opowiadali nam oni o zawodzie nauczyciela, o ich wspomnieniach związanych z pracą w naszym liceum i o ich relacjach z uczniami, którzy nawet po zakończeniu edukacji w naszej szkole, zawsze chętnie ich odwiedzali.

Rozmowy z nimi uświadomiły nam, jak wspaniali nauczyciele pracowali niegdyś w naszym liceum. Wszyscy opowiadali o swoim zawodzie z pasją i dało się wyczuć, że dla wszystkich zawod nauczyciela był powołaniem. Nawet osoby, które przyznały się nam, że zostały nauczycielami z przypadku uważały, że ich kariera zawodowa świetnie się potoczyła i pod tym względem nie chciałyby zmieniać przeszłości. Większa część z nich powiedziała nam także, że jest bardzo szczęśliwa z powodu zorganizowania Jubileuszu szkoły, gdyż była to dla nich świetna okazja, by spotkać byłych współpracowników i zobaczyć, jak zmienili się ich uczniowie.

Najdłuższą i najbardziej pełną szczegółów rozmowę udało nam się jednak przeprowadzić z byłą bibliotekarką **panią Ewą Winkowską**. Powiedziała nam, że największe wrażenie po ponownym przekroczeniu progu naszego liceum zrobiło na niej miejsce, gdzie niegdyś pracowała – szkolna biblioteka. Była ona bardzo pozytywnie zaskoczona, widząc jak to miejsce się zmieniło. Nasz gość, z wykształcenia polonistka, pracowała jako nauczyciel bibliotekarz. Mimo tego, że nie miała wychowawstwa, zawsze miała dobry kontakt z uczniami. Jej pozytywne nastawienie do młodzieży dało się



zauważyć nawet w ciągu dziesięciminutowej rozmowy.

Dowiedzieliśmy się od niej, że od dziecka uwielbiała czytać książki i jest niezwykle szczęśliwa, że wybrała zawód, w którym miała z nimi aż tyle do czynienia. Widać było, że książki, to największa pasja pani Ewy i z wielką przyjemnością wysłuchaliśmy jej poglądów na świat. Uważa ona, iż czytanie książek wzbogaca ludzką naturę oraz, że to wielka przygoda, to, że przechodzimy przez różne etapy na ścieżce czytania, przez co widać jak człowiek się zmienia. Była to bardzo



interesująca rozmowa, uważamy, że najciekawszą jaką udało nam się przeprowadzić. Myślimy, iż akurat ten wywiad poszerzył nam horyzonty i zdobyliśmy dzięki Pani, bardzo przydatną wiedzę.

Najważniejsza lekcja jaką udało nam się wyciągnąć z tego, że czytanie książek jest ważne i potrzebne, dlatego zachęcamy do odwiedzania naszej biblioteki szkolnej, która naszym zdaniem (i jak widać nie tylko) nie dość, że przyciąga wizualnie, to przede wszystkim znajduje się w niej bogactwo wiedzy zawarte w dużym księgozbiorze, do którego warto zajrzeć. Tym bardziej, że jest na wyciągnięcie ręki.



Rozmawiali: Dawid Jenczelewski i Agata Furmaniak, kl. 1F

Chcesz być młody, pracuj z młodymi

Relacja z rozmowy z panem Edwardem Kaliszem - aktorem, założycielem klasy teatralnej



Podczas obchodów jubileuszu LO nr XVII miałam okazję porozmawiać z założycielem klasy teatralnej - panem **Edwardem Kaliszem**. Jeden z najbardziej pożądaných profili w naszym liceum został założony w 1996 roku. Jak mówi pan Edward założył tę klasę, gdyż *lubi pracować z młodymi ludźmi*. Zdradził nam, że zainspirowały go słowa Anny Seniuk, która w udzielanym wywiadzie powiedziała *<chcesz być młody, pracuj z młodymi>*. Wówczas stwierdził, iż *chce edukować młodzież w kierunku artystycznym i pomóc rozwijać im swoje zainteresowania, a także, dlatego, że tak mu przyszło do głowy i nic więcej*.

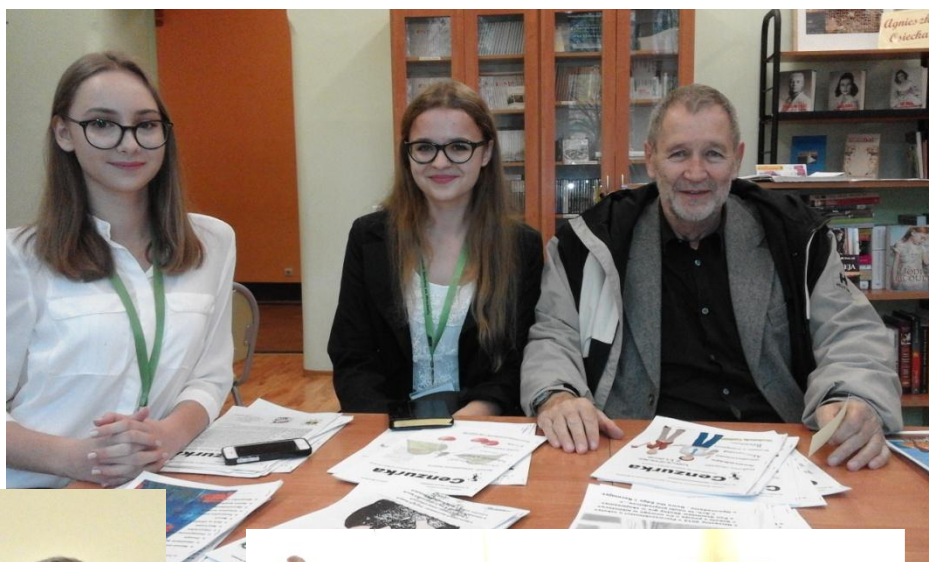
Pan Edward był bardzo dumny mówiąc o osiągnięciach swoich uczniów i dodał, iż aktorstwo jest trudnym zawodem w dzisiejszych czasach, przez co wiele zdolnych osób niestety nie może znaleźć pracy. W tej chwili ma własny teatr, który powstał w 2005 roku i przygotowuje się do premiery "Hamleta".

Podczas całego wywiadu nie zabrakło żartów i poczucia humoru, jak sam aktor powiedział *nigdy nie spoważnięję, mimo upływu lat*. Rozmowa toczyła się swobodnie i nie odczuliśmy mijającego czasu, na koniec jednak podzielił się ze mną aforyzmem, który sam ułożył, a brzmiał on tak:

kobieta zmienną jest, cóż taki ma gest.

Po skończonym wywiadzie podziękowałam za miłą rozmowę.

Julia Marciniak, kl. 1F



Historia niesie wiele odpowiedzi...

Rozmowa z rzecznikiem Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” Panem Juliuszem Woźnym

Co Pan myśli o zjazdach absolwentów?

Czy warto takie rzeczy organizować?

Świetna rzecz, naprawdę. W latach 80. chodziłem do tego budynku na zajęcia karate i to jest cały mój związek z tą szkołą. Na dzisiejszą uroczystość zostałem zaproszony jako przedstawiciel Ośrodka Pamięć i Przyszłość, ośrodka, który zbudował Centrum Historii Zajezdnia. Ale znam dorobek waszej szkoły, znam waszego poprzedniego dyrektora - wspomniał facet. Myślę, że macie czym się pochwalić, wasza szkoła to ważne i naprawdę wyjątkowe miejsce we Wrocławiu. To, co się dzieje dzisiaj na korytarzach, to jak wasza działalność jest prezentowana, jest naprawdę niesamowite. Wiem, że jest to wysiłek całego grona pedagogicznego i uczniów.

A co się Panu spodobało najbardziej, jakaś taka jedna rzecz?

Zostałem zaproszony przez panią bibliotekarkę do waszej biblioteki. Zobaczyłem to piękne miejsce, dowiedziałem się, jak powstało, także naprawdę czapki z głów. Oglądałem również wasze czasopismo "Cenzurka". Domyślałem się, że ta nazwa ma ironiczne przesłanie, no bo pewnie cenzury tutaj nie ma. Pięknie się w nim promujecie. A remont pomieszczenia bibliotecznego bez dotacji publicznych oraz piękne upamiętnienie i podziękowanie dla sponsorów w formie napisu na podłodze jest zupełnie wyjątkowe. To jest właśnie przykład samodzielnego działania, myślę, że to jest dla was znakomita szkoła oraz drogowskaz w życiu.

Proszę nam opowiedzieć o Centrum Historii Zajezdnia?

Zapraszam do naszego Centrum. Jest tam przedstawiona przeszłość naszego miasta w szerszym obszarze, czyli dzieje waszych dziadków, którzy wsiedli do wagonu i przyjechali tutaj, na Ziemię Odzyskane. W Centrum pokazujemy na przykład taki właśnie wagon. Musicie wiedzieć, że to była taka przygoda życia trochę wymuszona, bo nie zawsze to była ich decyzja. Część tych osób przyjechała tu bezpośrednio z Syberii i nikt ich nie pytał, gdzie mają ochotę wysiąść, bo w swoich rodzinnych miejscowościach nie mieli domów. Ta historia dotyczy każdego z nas, jest opowieścią o każdej wrocławskiej rodzinie i jej losach w powojennym Wrocławiu – mieście tworzoną od nowa. W związku z tym warto odwiedzić nasze Centrum.

Czy w związku z Jubileuszem zechciałby Pan powiedzieć coś społeczności naszej szkoły?

To jest taki banał, że kto nie pamięta o historii, ten może się troszeczkę rozczarować w przyszłości. Jeżeli chcemy zrozumieć



dzisiejszy świat, jeżeli chcemy się zorientować w tym, co jest wokół nas, musimy sięgać do przeszłości, bez tego nie ma możliwości, żeby zyskać obraz adekwatny do tego, co nas otacza. Historia niesie wiele odpowiedzi i umiejętność patrzenia za siebie, jest jak patrzenie w lusterko wsteczne.

W lusterku wstecznym widzimy to, co już minęło, ale to również jest ważna informacja. Na przykład stamtąd może nadjechać ciężarówka, która skasuje nam samochód. Czasami w przeszłości też są takie niebezpieczne pułapki, na które musimy zwracać uwagę i o których musimy pamiętać.

Bardzo dziękujemy za to przesłanie, a Zajezdnię na pewno odwiedzimy, nasi reprezentanci byli na otwarciu.

Wiem i mam nadzieję, że będziemy nadal utrzymywać współpracę z Waszą szkołą. Jest tu miła atmosfera i nastawienie takie, że trzeba korzystać. Dziękuję bardzo.

Rozmawiał: Mateusz Jokiel, kl.1F

Absolwenci radzą uczniom

Takiego przyływu energii szkoła nie przeżyła dawno. Absolwenci naszego liceum mogli nie tylko poczuć nostalgię oraz spotkać się z dawnymi znajomymi, ale także zgodzili się podzielić z nami cennymi radami dotyczącymi nie tylko nauki.

Doświadczenie – nazwa jaką nadajemy naszym błędom. Oscar Wilde miał rację. Nasze błędy są owocem naszego doświadczenia. To samo mówią absolwenci, kiedy proszą ich o rady. Oczywiście udzielają ich z uśmiechem, jednak za każdym razem powtarzają, że uczymy się na swoich błędach i ich rady nie zawsze będą dla nas pomocne.

Pierwszą rozmowę przeprowadziłam z panią, która skończyła naszą szkołę w 2000 roku.



Uważa Pani, że planowanie przyszłości w liceum sprawdza się?

Pół na pół, zawsze coś z tego, co zaplanujemy sobie w liceum, wychodzi nam w przyszłości. U mnie się akurat nie powiodło w stu procentach, ale zawsze coś z tego, co planujemy, o czym myślimy w licealnych latach zostaje już w głowie i staramy się to urzeczywistnić.

Więc opowie nam Pani może o studiach, wcześniej powiedziała Pani, że planujemy już po części w liceum, a czy na studiach mamy już dokładny zarys naszego życia? Kiedy nadszedł ten moment, że wiedziała Pani - tak to jest to, to chcę robić.

Ja jestem raczej tym rzadkim przypadkiem, który wiedział już od pierwszej liceum, co chce studiować. U mnie była to turystyka, ale tak naprawdę nie pracuję teraz w turystyce. Studia były bardzo fajne, ale jednak nie zostałam w zawodzie.

A z jakich przyczyn nie pracuje Pani w zawodzie? I czy ma to związek z oddzieleniem pasji, marzeń od rzeczywistości?

Wiadomo, że bardzo fajnie jest, jak łączy się pracę z pasją, gdy robi się to, co się kocha, no ale czasem rzeczywistość weryfikuje wszystko tak, że zostajemy przy lepszej pracy, chociaż do końca tak naprawdę jej nie lubimy. Z drugiej strony pasja może być po pracy, nie jest powiedziane, że to musi się ze sobą łączyć.

Zmieniając temat, chciałabym się dowiedzieć, na ile faktycznie da się utrzymać kontakt ze znajomymi z liceum?

Dzięki takim aplikacjom jak facebook można i cały czas mam kontakt z ludźmi

z liceum, mogę powiedzieć, że znalazłam w tym liceum przyjaciół na całe życie. Utrzymujemy ze sobą stałe kontakty, które od liceum niewiele się zmieniły.

A dobrze wspomina Pani szkołę?

Tak, bardzo dobrze wspominam.

I na koniec, jakie ma Pani rady dla naszych uczniów?

Najważniejsze to utrzymanie przyjaźni, bo naprawdę warto. Myślę, że to jest najważniejsze po liceum.

Druga rozmowa była z przesympatycznymi przyjaciółmi, którzy skończyli szkołę w 2006 i 2007 roku.

Co sądzicie Państwo o planowaniu przyszłości w liceum? Czy w Państwa przypadku się sprawdziło?

Ja uważam, że tak. Zdecydowałem, że chcę iść na anglistykę i tak się stało. Studiowałem angielski i nie żałuję tej decyzji, jestem z niej w pełni zadowolony.

Ja byłam w klasie biologiczno-chemicznej, nie mogę powiedzieć, że tak od zawsze wiedziałam, co chcę robić, bo to oczywiście jest bardzo trudne podejmować takie decyzje, tak wcześnie. To znaczy, musimy je podejmować, bo system tego wymaga już nawet w gimnazjum. W liceum zainteresowałam się biologią i chemią, i później kontynuowałam studia w tej dziedzinie. Po ich ukończeniu wszystko się kompletnie obróciło. Moja praca nie jest związana ani z biologią ani chemią, a mimo to ją polubiłam, więc to „nie-sprawdzanie się planów” często wychodzi na dobre.

W państwa przypadku znajomość z liceum się utrzymała, a jak z innymi przyjaciółmi z tych czasów?



My jesteśmy idealnym przykładem, bo znamy się 10 lat, poznaliśmy się właśnie w liceum, nie byliśmy razem w klasie, nawet jesteśmy z innych roczników, ale razem uczęszczaliśmy do kółka teatralnego i tak się zaprzyjaźniliśmy.

Jeśli chodzi o kolegów z klasy, to wszystko zależy od tego, czy klasa jest zgrana czy nie. W moim przypadku było tak, że ogólnie klasa nie była zgrana, raczej chłopcy i dziewczyny osobno, ale ja byłem taką osobą, która trzyma się ze wszystkimi i ze wszystkimi miałem dobry kontakt, po prostu nie było osoby, z którą nie rozmawiałem.

To świetnie. Z mojego krótkiego doświadczenia mogę powiedzieć, że nie miałam nigdy zgranej klasy ani tak pozytywnej otwartej osoby w klasie. Teraz przejdźmy do kolejnego pytania. Dużo uczniów oprócz nauki ma także pracę. Uważacie, że praca i nauka idą w parze?

Ja zacząłem od studiów, nie warto psuć sobie tych licealnych, szkolnych lat pracą, ale z drugiej strony, można już nabyć doświadczenia, które dzisiaj dla pracodawców jest najważniejsze.

Zgadzam się z kolegą, ja nie pracowałam w liceum, zupełnie o tym nie myślałam i wydaje mi się, że to też nie jest dobry czas. Czasami nawet na studiach, praca na pierwszym roku wydaje się dziwna, jakby niepotrzebna, bo jeśli nie ma takiej potrzeby, to i w liceum, i na początku studiów nie warto już pracować, bo moim zdaniem można tego później żałować

To jak zaczęliśmy już temat o studiach, to kiedy zdaliście sobie sprawę, co chcecie studiować?

Szczerze to w ostatniej klasie liceum, tuż przed maturą. (śmiech) To znaczy od zawsze wiedziałem, że coś z angielskim, ale nie byłem do końca pewny, co konkretnie chcę robić i dopiero w ostatniej klasie zdecydowałem, że idę na anglistykę.

Ja w sumie już nawet w gimnazjum wiedziałam, to znaczy to nie było tak, że od zawsze wiedziałam, co będę robić, ale od zawsze chciałam coś związanego z biologią, żywieniem i faktycznie poszłam na to, co chciałam.

I ostatnie pytanie, co radzicie naszym uczniom?

Wykorzystajcie ten czas najlepiej jak potraficie, ja liceum wspominam najlepiej i powiem, że nie żałuję, że właśnie tak wykorzystałem ten czas i nic bym nie zmienił, dla mnie wszystko potoczyło się według mojej myśli.

Trzeba sobie też zdać sprawę, że to nie jest czas tylko nauki, ale też poszukiwania siebie, ta szkoła daje takie możliwości, trzeba poszukać jakiegoś koła zainteresowań dla siebie lub dowiedzieć się o ciekawych wyjazdach.

Kolejną rozmowę przeprowadziłam z Martą i Magdą, które ukończyły szkołę w 2012 i 2013 roku.

Czy uważacie, że planowanie przyszłości w liceum sprawdza się?

Ja uważam, że tak

A ja, że nie (śmiech)

A dlaczego nie i dlaczego tak?

Tak, ponieważ jeśli mam cały plan na siebie, mam pasję, wiemy co chcemy robić i jak to robić, to nic nie będzie nam stało na przeszkodzie do zrealizowanie tego.

Ja uważam, że nie, bo tak naprawdę wszystko weryfikuje się dopiero na etapie studiów.

A jak było w waszym przypadku?

Ja poszłam na studia, które zmieniłam po roku, ze względu na to, że po prostu nie spełniły moich oczekiwań. Jestem humanistką, więc nie wyszłam poza te kierunki, jednak poziom dziennikarstwa we Wrocławiu nie jest na zbyt wysokim poziomie, więc wolałam iść na inny kierunek, niż być później średniakiem w tym, co robię. Od zawsze wiedziałam, że chcę, żeby moja przyszłość miała związek z językami obcymi i tak jest, studiowałam angielski i teraz zaczynam francuski.

A co uważacie o podejmowaniu pracy już w liceum, czy młodzieńcze lata to czas na to?

Jeśli ktoś ma potrzebę pracować, również ze względów finansowych, to jak najbardziej. Również pracuje się już w czymś, co się naprawdę lubi, jeśli jest taka okazja, to nie widzę powodów, żeby z niej nie korzystać. Jednak uważam, że jeśli to odbija się na nauce, to nie warto.

Moim zdaniem to kwestia sporna i wszystko zależy od tego, czy ktoś jest w stanie pogodzić jedno z drugim.

Pieniądze i nuda czy pasja i niewielkie zarobki?

Zdecydowanie pasja, jeśli tylko nas stać na tę pasję (śmiech), to lepiej wybrać mniejsze pieniądze i żyć w zgodzie ze sobą i swoimi zainteresowaniami.

Ostatnie pytanie, co radzicie naszym uczniom, może jakieś rady dla pierwszaków?

Pierwszaki, nie denerwujcie się i nie stresujcie, to jest naprawdę fajna szkoła i można się tu rozwijać, wykorzystajcie ten czas na pomyślenie o sobie i o tym, co chcecie w życiu osiągnąć.

Następna rozmowa była przeprowadzona z Piotrem Łukasikiem, który ukończył szkołę w 2010 roku.

Czy uważa Pan, że planowanie przyszłości w liceum sprawdza się, jeśli tak, to na ile?

Z pewnością dużo łatwiej jest mieć zaplanowane życie w liceum niż w wieku dorosłym, ale tak nigdy nie jest, to się zawsze zmienia i nie zostaje w wersji pierwotnej. Jednak ja miałem tendencję do ciągłego snucia planów, miałem z tysiąc pomysłów na to, co chcę robić w życiu, w końcu posłuchałem swojego serca i wybrałem to, co naprawdę lubię i jest częścią mnie.





A co to było?

Literatura amerykańska, wbrew pozorom, naprawdę fascynujący przedmiot.

Mógłby Pan powiedzieć, kiedy pojawił się ten moment, że wiedział Pan - tak to jest to, co chcę robić w życiu.

Tak naprawdę nie było tego momentu, widziałem i nadal widzę przed sobą jakąś mglistą przyszłość, mam i uczę się tego, co kocham, ale szczerze powiem nawet nie wiem, co to konkretnie jest.

Kocha Pan swoje zainteresowanie, pasję, a co z przyjaciółmi? Utrzymuje Pan kontakty z liceum?

Uważam, że da się je utrzymać i mam parę takich kontaktów, ale prawdziwych przyjaciół znalazłem już w podstawówce i trzymamy się nadal, co świadczy o tym, że nikogo więcej nam nie potrzeba.

A co Pan powie o podejmowaniu pracy w liceum, sporo młodzieży w moim wieku pracuje. Uważa Pan to za godne podziwu czy wręcz przeciwnie?

Co człowiek to inna historia i ciężko mi mówić o tym, bo się nie da. Wszystko zależy od człowieka. Czy faktycznie tego potrzebuje, czy to ma związek z jego zainteresowaniami, czy to tylko po to, żeby zarobić na papierosy. Bez konkretnego przykładu nie mogę się wypowiedzieć.

Rozumiem. Ostatnie już pytanie, co radzi Pan uczniom naszego liceum?

Po pierwsze, nie uczcie się rzeczy, których nie lubicie się uczyć, tylko dlatego, że ktoś powtarza, że to jest przyszłościowe. Na przykład, jeśli ktoś ma duszę artysty i lubi pisać, nagrywać czy grać na czymś, to niech się nie skupia na chemii czy fizyce, bo po co mu to, skoro ma talent, który razem z doświadczeniem są najważniejsze w tych czasach. Po drugie, nie kierujcie się radami innych osób, zajrzyjcie w głąb serca, to wystarczy.

Ta rozmowa była niezwykła. Trzy charyzmatyczne, młode - jak to ujęły, Panie z klasy teatralnej, które ukończyły szkołę w 2000 oraz 2001 roku.

Lepiej jest podążać za pasją i marzeniami, czy myśleć realnie i przyszłościowo?

Ja zawsze uważałam, że będę robić to, co będę chciała, to znaczy powiem to tak, jeśli jesteś na jakimś kierunku nie oznacza to, że będziesz to robić, ale głęboko w sobie czujesz, po prostu wiesz, co to ma być. Ja na przykład zawsze wiedziałam, co chcę robić i to robię. Nigdy nie powinnaś utkwąć w zawodzie, który nie sprawia ci przyjemności. Jak masz jakieś pasje i życzenia to rób co masz robić i już.

A czasami tak się zdarza, że się życie ułoży. Będzie zmiana, ale być może wyjdzie na lepsze. Moim zdaniem najważniejsze, to wierzyć swojemu wewnętrznemu instynktowi. Nie można podlegać też presji otoczenia. Trzeba iść w drogę zgodnie z samym sobą.

Zawsze wierzyłam, że każdy człowiek ma coś zapisane w momencie, kiedy się urodził. Los zawsze da nam to, co najlepsze, powinniśmy mu zaufać i trochę pomóc.

Spotkałam się nie raz z przypadkiem, że ludzie robią to, za czym nie przepadają, co Panie o tym sądzą?

Szkoda mi takich ludzi, którzy utkwili w martwym punkcie.

Mnie się wydaje, że jeśli człowiek robi to, czego nie lubi, to nigdy nie będzie w tym tak dobry, jak w tym co lubi.

Ja sobie kiedyś powiedziałam, że nigdy nie będę wykonywać pracy, której nie lubię i nawet jak już coś mi zaczyna nie pasować, to po prostu zmieniam.

To cofnijmy się trochę w czasie. Było o pracy, to teraz studia. Kiedy był ten moment, że wiedziały Panie, co chcą studiować?

Ja byłam tak zwichrowana, naprawdę. W ostatniej klasie jeszcze zmieniałam fakultety z biologii na chemię. Ja to w ogóle nie mogłam się doczekać końca szkoły, liceum było fajne, ale na studiach tak naprawdę rozpoczniecie życie.

U mnie to było dzieło przypadku, bo najpierw chciałam studiować matematykę, ale rodzice uważali, że nie ma po tym zawodu i się wtedy trochę pozmieniało.

Słuchajcie! Ja poszłam na inżynierię optyczną, bo fajnie brzmiało. (śmiech)

A ja poszłam na anglistykę, bo od dwunastego roku życia miałam ustalone, że pójdę na angielski. Teraz nie pracuję w zawodzie, ale nie żałuję ani trochę, bo dzięki temu, że studiowałam anglistykę, miałam bardzo dobry poziom języka, mogłam wyjechać za granicę i robić to, co kocham.

To teraz poproszę Panie o parę rad dla uczniów naszej Siedemnastki.

Błagam, tylko nie przejmujcie się ocenami. Naprawdę nikt nie patrzy na oceny. Pamiętam, jak prawie wpadłam w depresję, bo nie miałam jakiejś tam średniej, a później się okazało, że to bez znaczenia.



Oceny jedynie mają znaczenie dla ciebie, jako dla osoby. To jest dla ciebie sygnał, co osiągnęłaś już, ile wiesz, ale nie warto się tym przejmować.

Aha i jeszcze bardzo ważne, nie przejmujcie się innymi, jakimiś komentarzami chamskimi czy krzywymi minami skierowanymi do was, bo to naprawdę nie warto. Popadniecie w depresję, będzie wam smutno, a parę lat później zrozumiecie, że to z tymi ludźmi było coś nie tak, a nie z wami samymi.

Bawcie się też, ja często wychodziłam na jakieś imprezy czy domówki, ale rodzice puszczali mnie tylko dlatego, że się dobrze uczyłam, to był warunek. Ale wiecie co, nawet nie piłyśmy alkoholu, tylko oranżadę, przynajmniej taka była wersja dla rodziców.

Przeczytaliście już wszystkie moje relacje z rozmów z absolwentami. Pamiętajcie, rady można przyjmować lub nie, ale zawsze warto wysłuchać ludzi, którzy przeszli to, co my dopiero przechodzimy.

A dla absolwentów mam jedną wiadomość:

„Radę, którą dajesz drugiemu, zastosuj również do siebie” - Mikołaj Gogol

Rozmawiała: Lilia Hadj Said, kl. 1F

Nie rezygnujcie ze swoich marzeń...

Absolwenci pierwszego rocznika liceum

W dniu Jubileuszu przeprowadziłam wywiad z absolwentami pierwszego rocznika naszej ukochanej szkoły. Byli to panowie, którzy chodzili do klasy o profilu informatycznym. Ich wychowawczynią była pani Grażyna Pilarska, a ulubionymi przedmiotami matematyka i informatyka.

Jednak najchętniej uczęszczali na lekcje języka polskiego do pani Renaty Gawrońskiej. Nie mieli jednego nauczyciela, którego lubili najbardziej, gdyż każdy z profesorów uczył ich czegoś wartościowego. Mile wspominali także pana Lewandowskiego i panią Rybicką. Na pytanie: „Jakie są wasze najlepsze wspomnienia z lat szkolnych?” odpowiedzieli: „Lekcje fizyki”. Po tych odpowiedziach widać, że chyba cenili wszystkich swoich nauczycieli.

Gdy spytałam ich o zmiany, jakie zaszły w naszej szkole, to powiedzieli, że zmałała - hehehehe! Wspomnieli o naszym parkingu i ilości samochodów na nim – że zwiększyła się ich liczba. Pochwalili nową bibliotekę: „Jest piękna”. Dodali, że do tej nowej części biblioteki dawniej się nie wchodziło, więc to, jak teraz ona wygląda i ile jest w niej książek, bardzo im się podoba.

Podkreślali, że w takim miejscu przyjemnie można posiedzieć i poczytać.

Zadałam im jeszcze jedno pytanie: „Czy są zadowoleni, że wybrali LO nr XVII?”. Powiedzieli, że „to był bardzo dobry wybór”. Każdy z nich spełnił swoje plany życiowe, jakie brał pod uwagę, będąc w szkole. Lecz życie toczy się nadal, a oni wciąż mają nowe cele i próbują je realizować.

Przesłanie moich rozmówców jest takie: nie rezygnujcie ze swoich marzeń, jakie sobie ustaliliście tu i teraz. Nie rezygnujcie ze swoich planów, jakie powstały w szkole. Róbcie wszystko, by je spełnić, tak jak robili to uczniowie przed nami. Oni dali nam przykład, że warto dążyć do celu, że jest to możliwe. Dlatego my też dajmy ten sam przykład kolejnym pokoleniom po nas i dajmy z siebie wszystko.

Oliwia Budrewicz, kl. 3F



Miłych wspomnień czar...

Rozmowa z Natalią Golis z kl. 4B - absolwentką z roku 1995.

Czy była pani pilną uczennicą?

Nie bardzo

Czy osiągnęła pani swoje cele zawodowe?

Tak (po dłuższym zastanowieniu)

Czy utrzymuje pani kontakt z przyjaciółmi z liceum?

Tak

Blіsze czy dalsze?

Cyklicznie spotykamy się raz w roku całą grupą.

Jakie miała pani plany na przyszłość w czasach liceum?

Myślę, że nie miałam żadnych sprecyzowanych planów dopiero te plany się pojawiły w czwartej klasie i je zrealizowałam.

Zabawne anegdoty?

Na pewno pamiętam, że razem z koleżanką zorganizowałyśmy na pierwszy dzień wiosny ucieczkę naszej klasy z lekcji. Później za karę mieliśmy uporządkować cały teren wokół szkoły. Wypielić z trawy chwasty (śmiesz).

Czy lubiła pani chodzić do szkoły?

Tak, ale głównie za sprawą ludzi w klasie.



A jakie miała pani zainteresowania chodząc do szkoły?

Muzyka, kino, architektura.

Rozmowa z absolwentem z roku 1995.

Czy był pan pilnym uczniem?

Oczywiście (śmiesz znajomych)

Czy osiągnął pan swoje cele zawodowe?

Z pewnością. (śmiesz) W przybliżeniu, co prawda, ale jestem zadowolony.

Czy utrzymuje pan kontakt z przyjaciółmi z liceum?

Wydaje mi się, że tak. (śmiesz kolegi)

Jakie miał pan plany w czasach liceum?

Skończyć szkołę. (znowu śmiesz znajomych)

Zabawne anegdoty?

Nie wiem, czy wszystkie mogę ujawnić. W czasach radiowęzła... niech to zostanie jednak tajemnicą. (śmiesz)

Czy lubił pan chodzić do szkoły?

To pytanie jest... hmm. (podpowiedzi znajomych) Tak, lubiłem - wydaje mi się.

A jakie miał pan zainteresowania?

Geograficzne z pewnością, historyczne bo mapę zawsze z kolegą rozwijałem, (śmiesz koleżanki) no i społeczno-sciowe, ponieważ zajmowałem się samorządem szkoły.



Rozmowa z absolwentem Piotrem – kl. 4C z roku 1995.

Czy był pan pilnym uczniem?

Nie

Czy osiągnął pan swoje cele zawodowe?

Jak chodziłem do liceum, to nie miałem ich jeszcze, ale później tak naprawdę się jakoś pozbierałem, bo się odnalazłem i tak naprawdę jestem teraz zadowolony.

Czy utrzymuje pan kontakt z przyjaciółmi z liceum?

Oj nie. To znaczy, bardzo sporadyczny przez fejsa.

Mówi się, że w liceum zawiązuje się przyjaźnie na całe życie, czy to prawda?

Tak się mówi, gdy jest się w liceum. Ale przez facebooka mamy kontakt, bo to nie jest tak, że w ogóle.

Zabawne anegdoty pamięta pan może?

A czy pracuje pani Rybicka? Niestety już chyba nie. Nic

dziwnego, ona już była wiekowa, uczyła matematyki, a nasza klasa była strasznie krnąbrna, ale to był jedyny przedmiot, na którym wszyscy byli strasznie spanikowani przed lekcjami i się próbowali uczyć. Ona miała masę śmiesznych powiedzonek, których nie jestem w stanie teraz przytoczyć, ale pamiętam że wpadł jej do klasy ptak i mówiła „wpadł mi do klasy gołąb i mnie parę razy przeleciał” (śmiech)

Czy lubił pan chodzić do szkoły?

To był ciężki czas szczerze mówiąc dla mnie, więc generalnie chodzenie do szkoły mnie nie interesowało. Tak ale sama szkoła jak najbardziej.

A jakie miał pan zainteresowania?

Komputery głównie i gry.

Rafał Kowalski, 3B – rocznik 2013. Studiuje dziennikarstwo.

Czy był pan pilnym uczniem?

No nie wydaje mi się. Znaczący ja zawsze szedłem po najmniejszej linii oporu żeby dostać to, co było potrzebne, z tego co wiemy stypendiów nie było. Na studiach, na przykład, człowiek się uczy już na te cztery z hakiem, żeby się zmieścić na tej stypendialnej liście, a tutaj zwłaszcza z paniami z matematyki miałem przejścia dość traumatyczne (śmiech kolegi), Panią Popiołek zwłaszcza pozdrawiam. Jedynki za brak kalkulatorów to do dzisiaj pamiętam. Ja byłem dobrym humanistą, więc z tym nie miałem problemów, a czy fizyka, czy matematyka, czy chemia to niestety zawsze było tak na styk, że tak powiem. Żeby zdać, choć to też nie zawsze. Ale się udało, więc jest dobrze.

Czy osiągnął pan swoje cele zawodowe?

No nie sądzę. (Śmiech absolwenta i kolegi). Ja skończyłem dziennikarstwo, a aktualnie pracuję w Ikei, więc rzekłbym, że średnio. Ale mało kto pracuje w zawodzie zaraz po studiach. Zobaczmy, co się wydarzy po magisterce.

A czy utrzymuje Pan kontakt z przyjaciółmi z liceum?

No oczywiście (wskazuje na kolegę, stojącego obok nas). Właśnie przyszedłem z jednym, który się wstydił wywiadu udzielać. Tutaj jeszcze paru powinno przyjść, oczywiście są zdrajcy, którzy tych sześciu dych nie zapłacili, bo dla nich to za dużo, więcej niż przyjaźń. Ale tak zwana elita przyszła i ma się dobrze.

A jakie miał pan plany na przyszłość w czasach liceum?

Hmmm, skończyć liceum, tak poniekąd. A potem pójść na studia. Największą moją wtedy zgorą była matura, jak u wszystkich z matematyki, oczywiście. Ale udało mi się lepiej, niż myślałem, co prawda na czterdzieści parę punktów, ale to i tak było dla mnie szokiem. Potem dostałem się na te studia, już na egzaminie ustnym któryś tam z panów z komisji powiedział „No wie Pan tutaj sto punktów jest pełne, ja to bym pana widział na dziennikarstwie” no i tak jakoś się udało, że poszedłem na to dziennikarstwo, chyba był to pan Skotny. Ciekawe studia, ale czy będę pracował w zawodzie, raczej nie. Po tych studiach zauważyłem, że media to jest jednak nieciekawa grupa zawodowa, jeżeli się nie chce troszkę kręcić, ale jednak to jest dłuższy temat.

Zabawne anegdoty?

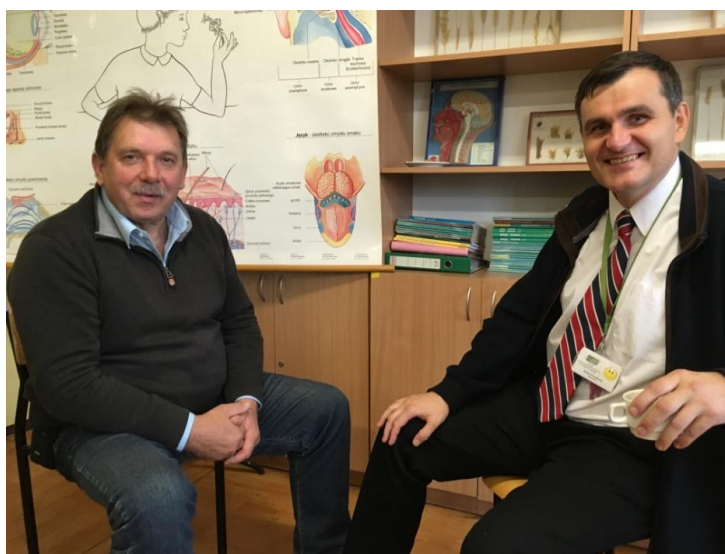
O mój Boże, to by był temat na godzinę. My mieliśmy pana Dudzica jako wychowawcę, więc to jest kopalnia ciekawych historii. Na przykład na praktykach, jak się nie chciało kolegów wydać, pan Jerzy miał na to własne pomysły *No chłopaki słyszałem, że ktoś tam coś nabroił na chemii, no to kto tam? Imiona proszę mi tutaj podać*, a my *Nie, no panie, to są mendy, ale solidarność jest i nie wyda się kolegów z klasy* i pan tak chwilę pomyślał: *No to zrobimy tak, że wy panowie sobie wyjdziecie, ja za pięć minut też wyjdę i sobie siądę na tej ławeczce przed salą i tak przypadkowo będzie tam leżeć karteczka z nazwiskami i ja ją znajdę. Te osoby dostaną to, co muszą i nikt nie będzie wiedział*. Więc takie praktyki mieliśmy na co dzień z panem Jerzym, ale bardzo lubię tego człowieka, bo ciekawie było, nie ukrywam. Nie wyobrażam sobie ciekawszego nauczyciela, a karteczek z imionami nie znalazł, by potem nie było na nas.

A widział się Pan teraz z wychowawcą?

Dopiero przyszliśmy, więc odłożyliśmy kurtki i pani nas złapała i będziemy dopiero iść do naszych sal, gdzieś tam się integrować

Lubił pan chodzić do szkoły?

Oczywiście! Liceum to najlepszy okres. Na studiach nikt nie robi wycieczek, to najlepszy czas życia... Potem na studiach także bywa śmiesznie...



Rozmawiała: Weronika Miłkowska, kl. IF

Cele zostały zrealizowane

Na obchodach 25-lecia Siedemnastki nie zabrakło nauczycieli oraz absolwentów. Z niektórymi z nich miałyśmy okazję przeprowadzić wywiady oraz powspominać początki naszej szkoły. Uczniowie z poprzednich roczników chętnie rozmawiali o swoich doświadczeniach w latach szkolnych, a także dzielili się osiągnięciami zawodowymi, których serdecznie im gratulujemy.

Jak mówi jedna z absolwentek klasy teatralnej **Paulina Zając-Mierzwa** (rocznik 2001), miała wiele planów zawodowych *od prawnika po lekarza przez astronoma*, natomiast zawsze widziała swoją karierę w kierunkach biologicznych, które finalnie zrealizowała i obecnie zajmuje się biologią molekularną. Paulina spełnia się także w życiu prywatnym, ponieważ podróżuje wraz z mężem, kontynuowała również swoje zainteresowania takie, jak taniec. Natomiast jak mówi „*teraz niestety nastąpiła przerwa, gdyż nie mam czasu, bo mi się dzidzius niedawno urodził*”. Oprócz tego utrzymuje kontakt ze znajomymi z klasy, z którymi miło wspomina lekcje matematyki oraz całonocne dyskoteki i bale.



Kolejnym absolwentem, z jakim miałyśmy okazję rozmawiać, był ksiądz **Krystian Sacharczuk** również z klasy teatralnej. Mimo, iż jego kariera nie potoczyła się w tym kierunku, cieszy się, że wielu jego znajomych pracuje w zawodzie i jak mówi „*cele zostały zrealizowane*”. Ks. Krystian miło wspomina lata nauki na tym profilu i uważa je za najlepsze wspomnienia, z czego bardzo się cieszymy.

Pani Izabela — uczennica klasy teatralnej swoje zainteresowania głównie skupia w kierunku muzyki, które nadal kontynuuje i z radością uczestniczy w koncertach oraz życiu kulturalnym. Po ukończeniu liceum dostała się na studia na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu na kierunek architektura krajobrazu. Nadal utrzymuje kontakt z kolegami z klasy, jednak ze względu na brak czasu, odbywa się to głównie drogą elektroniczną.

Wywiadu udzieliła nam także absolwentka klasy humanistycznej, **Weronika Błaszczuk**, która mówi o swoich planach zawodowych, z których jest bardzo dumna. Jej celem w

czasach licealnych były studia w Holandii, który osiągnęła, następnie wyjechała do Chin, a teraz postanowiła rozpocząć kolejne studia. Weronika rozwija swoje zainteresowania w kierunku wiedzy o społeczeństwie. Miło wspomina swoje lata nauki, a szczególnie wychowawcę klasy — pana Jerzego Dudzica.

Piotr Łukasik opowiedział nam o swoich planach za czasów licealnych, jego celem była nauka języka niemieckiego oraz wyjazd do Niemiec, jednak życie układa różne scenariusze i został w kraju. Absolwent klasy niemieckojęzycznej, natomiast nadal rozwija swoje zainteresowania muzyczne oraz humanistyczne. Co do kontaktu ze znajomymi, jest on sporadyczny, jak mówi pan Piotr.





Miałyśmy okazję porozmawiać również z **dwoma przyjaciółkami** z drugiego rocznika, które szczególnie miło wspominają lata szkolne. Pilne uczennice z dumą mówią, iż osiągnęły swoje cele, a także nadal utrzymują kontakt ze znajomymi. Szkołę oceniają jako wyjątkową i chętnie do niej uczęszczały. Kącik zieleni, który zapadł im w pamięć, był niewątpliwie miejscem spotkań ze znajomymi, a liczne sposoby na rozwijanie zainteresowań z pewnością wyróżniały nasze liceum i pozwalały rozwijać hobby uczniów. Warto również wspomnieć o laboratoriach raz w miesiącu z chemii, fizyki i biologii, dzięki którym można było dostać dodatkową ocenę, było to coś, co wyróżniało naszą szkołę. Absolwentki pamiętają wiele zabawnych momentów z czasów ich nauki. Opowiedziały nam pewną historię: *Jedna z nauczycielek, która miała specyficzne poczucie humoru, stawiając jednej z najlepszych uczennic - bardzo ambitnej – jedynkę, powiedziała że wszystko w życiu trzeba przeżyć, co nie było zbyt może fajne dla tej osoby, ale wszystkich to bardzo rozbawiło i na pewno każdy zapamiętał tę lekcję.* Kolejnym momentem, jaki utkwił byłym uczennicom w pamięci była lekcja fizyki: *Starszy nauczyciel, który zrobił wykład tak jak na studiach, zadał pytanie, czy ktoś czegoś nie rozumie i wtedy cała klasa podniosła ręce, że my tego nie rozumiemy i pan jakby cofnął taśmę i powtórzył słowo w słowo to samo i już nigdy więcej nie było tego pytania. To był taki śmieszny moment, który zapamiętałam*". Niewątpliwie na lekcjach nie było nudno, a uczniowie mają dzięki temu, co wspominać.

Rozmawiała: Julia Marciniak, kl. IF

Warto organizować zjazdy jubileuszowe

Rozmowa z przesympatycznymi absolwentkami z rocznika 1997 i 1998. Panie skończyły klasę teatralną i zgodziły się porozmawiać z nami i opowiedziały nam troszkę o tym, jak to wyglądało z ich czasów.

Czy warto organizować zjazdy jubileuszowe?

Warto, oczywiście, że warto. Szkoda tylko, że tak niewiele osób przybyło. Kiedyś, za naszych czasów, były tutaj trzy technika i mieliśmy tam bardzo wielu znajomych. Miałyśmy nadzieję, że pojawi się więcej starych znajomych.

Największe wspomnienie z czasem liceów?

Ooo... dużo, dużo pięknych wspomnień. Największe wspomnienie to chyba jednak pierwszy występ. „Paweł i Gawel?”. Wysłałam i grałam taką modniśnię. Bardzo się stresowałam, bo pamiętam, że oglądały nas też starsze klasy, które trochę się z nas śmiały, ale miały się śmiać. Mocno zapadło mi to w pamięć.

Ja to chyba organizowanie pierwszego „Przekreśtu”. Byłam wtedy w drugiej klasie.

Czy szkoła się zmieniła?

Bardzo, bardzo się zmieniła.

Na lepsze czy na gorsze?

- My będziemy mówić, że na gorsze, jak odeszliśmy (śmiech). Nie, zmieniła się i przyszliśmy zobaczyć, jak to wygląda dziś. Jest bardziej dopracowana i bardziej dla uczniów. Widać, że to pod nich robione. Są ładniejsze toalety i papier toaletowy, nie to co za naszych czasów (śmiech). Tu na pierwszym piętrze widać, że tablica pamiątkowa wisi. A biblioteka! My to nawet nie pamiętamy, jak wyglądała kiedyś. Nasza szkoła była taka surowa, a ta dziś dużo bardziej przyjazna.

Pierwsza myśl, może szok na wejściu do szkoły?

Shok? Może nie szok. Zdziwienie, że tak mało znajomych ludzi. Chyba wszystkie trzy byłyśmy nastawione na tłumy.

To znaczy, że klasa była bardzo zgrana?

Tak i to bardzo, ale to nie było tylko liceum. Byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni z technikum. Ogromny żal, że są nieobecni. W tech-



nikum byli prawie sami chłopcy, może ze dwie dziewczyny na klasę. Oni organizowali swoje bale półmetkowe tzw. „bal chłodziarza” dla technikum i liceum. Był DJ i wielka impreza, taka jak studniówka czy dyskoteka.

Dziękujemy bardzo za miłą rozmowę i wszystkiego dobrego.

Nam również bardzo miło. Dziękujemy.

Wywiad z absolwentką z roku 1995, klasa ogólna, której wychowawcą była p. K. Cyganek.

Czy warto organizować zjazdy jubileuszowe?

Warto organizować, bo miło spotkać się po tylu latach. Z niektórymi nie utrzymuje się kontaktu na co dzień, a teraz możemy ze sobą powspominać.

Szkoła się zmieniła?

Ja już nie do końca pamiętam, jak to było za moich czasów. Jednak wydaje mi się, że nie zmieniła się za bardzo. Dalej szkoła robi dobre wrażenie. Nie wiem, czy pod względem nauki, ale z wyglądu, patrząc na wyposażenie. Zauważyłam jednak tablicę pamiątkową, widzę, że jest dość nowym elementem.

Zaskoczyło coś panią?

Jeszcze chyba nic nie zdążyło, bo niedawno przysłałam, chcemy zobaczyć bibliotekę, którą tak wszyscy zachwalają i polecają.

Serdecznie zapraszamy do biblioteki. Rzeczywiście jest bardzo ładna. Dziękujemy za wywiad i wszystkiego dobrego, miłego zwiedzania.

Dziękuję.



Rozmowa z absolwentem pierwszego rocznika

Czy warto organizować zjazdy jubileuszowe?

Tak, warto, szkoda, że jeszcze nie znalazłem znajomych twarzy. Jest to okrągła rocznica i myślę, że dobrze odwiedzić dawne progi. I myślę, że wiadomość była niezbyt dobrze rozpowszechniona. Sam dowiedziałem się kanałami od znajomych.

Jakiś konkretny cel obrał sobie pan z okazji Jubileuszu?

Nie, nie, nie. Przyszedłem przede wszystkim spotkać znajomych, ale tak niewielu udało mi się znaleźć. Może też dlatego, że jestem z pierwszego rocznika, to już 21 lat, to nie wiadomo, kto się dowiedział o tym Jubileuszu, albo kto tu we Wrocławiu wciąż mieszka. Może jeszcze po przedstawieniu w auli uda się skompletować dawnych znajomych.

Co się zmieniło?

O, no na pierwszy rzut oka, to boisko. Nowe, ładne, kiedyś to tylko warsztaty z technikum. Nowe toalety, okna. Sama szkoła to stare mury, więc nie oczekujemy żadnych nowoczesności, ale uważam, że jest dobrze i mi się podoba.

Jakieś zaskoczenie?

Nie, nic takiego wyjątkowego nie znalazłem.

To może pierwsze wspomnienie, refleksja, gdy Pan wszedł do szkoły? Może osoba, z którą kojarzył Pan tę szkołę?

No nikogo jeszcze nie znalazłem ze starej kadry nauczycieli, może to dlatego, że ja faktycznie dawno skończyłem i trochę czasu minęło. Nie wiem, czy wszyscy się dowiedzieli, ale wydaje mi się, że to było dobrze rozpowszechnione.

Dobrze pan wspomina szkołę?

Ja to byłem świeżakiem, to były pierwsze roczniki. Jednak rzeczywiście podobało mi się. Nie wiem jak jest teraz, ale za moich czasów było dobrze.

Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Dziękuję również.

Absolwent klasy teatralnej



Czy warto organizować zjazdy Jubileuszowe?

Tak warto, jednak mało osób dostało informację o Jubileuszu. Nawet podobno do naszej wychowawczynie nie dotarła wiadomość. Wiem, że w auli jest przedstawienie i dowiedziałem się, że tam też jej nie ma.

Czy miał Pan jakiś główny cel przyścia do szkoły?

Nie, raczej nie. Po prostu chciałem przyjść zobaczyć jak to się zmieniło. Jak to wygląda dziś. Faktycznie ładna.

A biblioteka się podoba?

Bardzo, bardzo się zmieniła. Może gdyby tak wyglądała za naszych czasów, częściej byśmy chodzili.

Pierwsze wrażenie, na wejściu.

Hm? Wydaje mi się, że jest większa niż ją zapamiętałem. A to dziwne, bo często wydaje się mniejsza.

Co zmieniło się w szkole?

O! Dużo się zmieniło. Na dole, gdzie jest przejście, były pierwsze kawiarenki,

nie było przepierzeń, tam gdzie portiernia była sala języka niemieckiego i kilka takich drobnych rzeczy.

A coś się nie zmieniło?

My się nie zmieniliśmy (śmiech). Pokój księgowości dalej jest taki sam. Drzwi, kształt korytarzy. Fajnie jest i zawsze było fajne.

Gdyby miał Pan jeszcze raz wybierać szkołę średnią, wybrałby pan LO XVII?

Tak! Ja mam same miłe wspomnienia z tą szkołą. Najlepsze było to, że mieliśmy masę różnych zajęć. Organizowanie przeglądów. Nauczyciele byli pobłażliwi dla ucznia, wspierali nas. Serdeczni, nauczyciele byli po prostu dla uczniów. Mam nadzieję, że dalej tak jest.

My jako pierwszaki słyszymy często, że dalej tak jest. Dziękujemy bardzo za rozmowę! Wszystkiego dobrego.

Również dziękuje.

Rozmawiała Joanna Teodorowicz, kl. 1F

Pan Wojciech - absolwent z 2010 r.

Czy warto organizować zjazdy jubileuszowe?

Tak, Warto. Niektórzy ludzie nie widzieli się już wiele lat. Mają okazję, żeby się spotkać po latach.

A oprócz tego, po co Pan jeszcze zawitał do starych murów?

Mój cel był taki, żeby właśnie spotkać znajomych, których nie widziałem już wiele lat, a także zobaczyć jak po latach zmieniła się szkoła.

Zauważył Pan jakieś zmiany ?

Ukończyłem szkołę nie tak dawno, bo 6 lat temu i nadal można znaleźć tu swoje stare kąty. Myślę że starsze roczniki dostrzegłyby więcej zmian.

A jakie była Pana pierwsza myśl, gdy wrócił Pan do starej szkoły?

Przypomniał mi się widok uczniów wbiegających do budynku, żeby zdążyć na lekcje.

Jak Pan wspomina liceum ?

Pozytywnie, najlepiej ze wszystkich szkół do jakich uczęszczałem, w skali od 1 do 10 - to 10 na pewno. Nierzadko też myślę o tym liceum. Posiadam zdjęcia klasowe ze wszystkich lat, nawet wiszą one w sypialni. Więc jak przechodzę, czy wstaję z łóżka przypominają mi się wspomnienia ze szkoły

Rozmawiał Mateusz Jokieli, kl.1F

Dąb jest, jaki był, dla niego te 20 lat to nic

Rozmowa z Bartoszem Szczęśniakiem, absolwentem pierwszego rocznika Siedemnastki.

Do klasy o jakim profilu Pan uczęszczał?

To była klasa z rozszerzonym językiem niemieckim. Wychowawcą klasy była p. Krystyna Cyganek, a języka niemieckiego uczyła mnie p. Dorota Jaźwiec.

Jaki przedmiot był Pana ulubionym?

Ulubionym przedmiotem zawsze była geografia. Ale takim, który pamiętam najbardziej to lekcje matematyki z p. Alicją Rybicką.

Są to pozytywne i miłe wspomnienia?

Na przestrzeni lat - tak, aczkolwiek p. Rybicka była niesamowicie ostrą nauczycielką. To była pani starej daty i u niej nie było to tamto.

Czy ma Pan jakieś wspomnienie z okresu nauki w „Siedemnastce”, do którego często Pan wraca?

Myśmy wówczas bardzo często wyjeżdżali do Srebrnej Góry. Tam był taki ośrodek, nie wiem, może nawet wybudowany przez uczniów technikum. I te wyjazdy były niesamowite! Wywieraliśmy szereg nacisków na nauczycielach, żeby zwiększyć częstotliwość tych wyjazdów (śmiech).

Utrzymuje Pan kontakt z absolwentami naszego liceum? Są to przyjaźnie na całe życie?

Tak, na pewno. Z tymi, co nie wyjechali daleko w świat, spotykamy się regularnie. Co najmniej raz w roku, w dziesięć, piętnaście osób.

Jaki jest sekret na taką przyjaźń?

Myśmy wówczas bardzo dużo czasu spędzali ze sobą, w szkole i nie tylko. To jest chyba klucz do sukcesu. Zresztą, niektóre osoby poszły też na te same uczelnie, więc kontakt dalej był utrzymywany.

Wrócił Pan do szkoły na ul. Tęczowej po latach. Co się tutaj najbardziej zmieniło?

Nie ma przede wszystkim kompleksu budynków na tyłach. Tam była siłownia, której wszyscy nienawidzili, tam odbywały się języki obce. Teraz jest tam boisko. Dąb jest, jaki był. Myślę, że dla niego te 20 lat to nic. (śmiech) Nie urósł za dużo, ale doczekał się nazwy.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Dziękuję.

Rozmawiała: Elżbieta Skoczowska, kl. 3F



Druga rozmowa z Panem Bartoszem

Jakie są Pana odczucia, gdy powraca Pan znów w mury Siedemnastki?

Odczucia są jak najbardziej pozytywne, trochę tęskno do tych szkolnych czasów, także cieszę się, że mogę tu dziś wrócić i wspominać.

No właśnie „szkolne czasy”, pamięta Pan coś specjalnego, co robił jako uczeń ?

Oj robiłem bardzo dużo rzeczy (śmiech)

Złych czy dobrych?

No cóż, muszę z przykrością stwierdzić, że więcej tych złych (śmiech). Pamiętam, jak na przykład z kolegami rzucaliśmy z okna jabłkami na ulicę. Jednemu koledze nawet udało się trafić w samochód nauczyciela i potem mieliśmy nieprzyjemności.

Z perspektywy czasu widzę, że było to niekoniecznie godne pochwały zachowanie, jednak wracam do tego wspomnienia z uśmiechem.

W takim razie zapamiętam, żeby na przyszłość popracować nad celnością (śmiech). A co z Pana klasą? Utrzymujecie kontakt?

Jak najbardziej, jestem w kontakcie z około dziesięcioma osobami z mojej klasy.

Pamięta Pan profil, wychowawcę?

Profil miałem germanistyczny, sześć niemieckich tygodniowo, była to dla mnie prawdziwa katorga. Zwłaszcza, że były tylko trzy nieprzygotowania na semestr, a każdy z nas wykorzystywał je średnio do końca września. Moim wychowawcą była Pani Krystyna Cyganek, nauczycielka chemii.

Uważa Pan, że warto organizować takie jubileusze? Jeśli tak, to dlaczego?

Jasne, że warto! Bardzo miło się wraca do murów, gdzie było po prostu fajnie, były pierwsze miłości, była zabawa i nauka.

A jeśli miałby się Pan porównać z czasów licealnych i terażniejszych, to widzi Pan jakąś diametralną różnicę ?

Nie, zostałem prawie taki sam, tylko przybyło mi kilogramów (śmiech). Mógłbym tu wrócić i dalej być uczniem.

Dziękuję Panu bardzo za wywiad i życzę udanej, dalszej wycieczki w przeszłość.

Rozmawiała: Karolina Lizak, kl. 1F

O wagarach i pielęgnowaniu przyjaźni licealnych

Rozmowa z Grzegorzem i Mateuszem – absolwentami z 2006 r. z klasy Pani Zofii Kuź

Jak po latach wspominać „Siedemnastkę”?

Mateusz: No fajnie, dużo się wagarowało.

Grzegorz: Tak. Ooo, tak, wagary... Do tej pory pamiętam, to był poniedziałek po studniówce, mieliśmy na początku dnia jakieś zajęcia, potem dwie lekcje języka polskiego, następnie dwie lekcje angielskiego, a na dworze było bardzo ciepło, mimo że leżała tona śniegu. Przed lekcjami angielskiego stwierdziliśmy, że jedziemy za Środę Śląską na pierogi, a potem zwiedziliśmy jeszcze zamek na wodzie w Wojnowicach. Do tej pory mam zdjęcia. Dużo wagarów było w liceum, ale przede wszystkim mieliśmy dużo wolności.

Jakich nauczycieli wspominać najcieplej?

G.: Na pewno panią Kowalik od biologii, panią Nestorowicz od chemii. I oczywiście pana Dudzica!

M.: Również panią Lisiak i lekcje angielskiego...

Wspominaliście, że często chodziliście na wagary, że mieliście dużo wolności. Czyli musieliście też spędzać ze sobą dużo czasu. Czy te relacje i przyjaźnie z liceum przetrwały próbę czasu?

G.: Jako klasa byliśmy bardzo zgrani, spędzaliśmy ze sobą w szkole dużo czasu. Mogliśmy na sobie nawzajem polegać. A czy przetrwały... Na ulicy jeszcze jakoś się rozpoznajemy, a stały kontakt mam z pięcioma, sześcioma osobami z klasy.

M.: Ja tak dużo czasu nie spędzałem z klasą, ponieważ miałem swoją paczkę przyjaciół poza szkołą. Ale spotykam się, tak w miarę regularnie, z dwoma, trzema osobami z liceum.



A czy macie jakieś rady, wskazówki na przyszłość dla obecnych uczniów Siedemnastki?

G.: Hmm... Przyjaźnie z okresu liceum są najwierniejsze, one zostają na lata. Te ze studiów już nie bardzo, one są kruche i budowane na jakieś interesowości.

M.: Też tak uważam.

G.: Dlatego moją wskazówką na przyszłość jest zawieranie, a później pielęgnowanie przyjaźni licealnych.

Dziękuję bardzo za wywiad.

M. i G.: Również dziękujemy.

Rozmawiała: Ela Skoczowska, kl. 3F

Ukraść dzwonek i przedłużyć przerwę... albo i lekcję!

Wywiad z Katarzyną Nowakowską, absolwentką Siedemnastki z klasy p. Beaty Multan, obecnie studentką pierwszego roku Akademii Sztuk Pięknych, która zajmowała się szatą graficzną Jubileuszu naszej szkoły.

Jak wspominasz „Siedemnastkę”? Co, twoim zdaniem, wyróżnia ją spośród innych szkół?

Niejednokrotnie spotykam się ze słowami mówiącymi o LO XVII: „tu jest jak w domu”.

I zgadzam się z nimi. Tak postrzegam Siedemnastkę.

Masz jakieś wspomnienia z okresu nauki w liceum, które powodują uśmiech na twojej twarzy? Jeśli tak to jakie?

Samo wspomnienie tego czasu wywołuje uśmiech! Choć powinnam zaznaczyć, że czas liceum był dla mnie bardzo trudny. Ale chce się do niego wracać właśnie dzięki dobrym chwilom. Jestem przekonana, że tak niezwykłą atmosferę tworzyli ludzie, z którymi tu przebywałam. Wśród nich są Przyjaciele, z którymi chciałoby się ukraść dzwonek i przedłużyć przerwę. Albo i lekcję!

Jak bardzo wpłynęła na Ciebie przynależność do wspólnoty przy ul. Tęczowej 60?

Nadal po cichu czuję się jej częścią i wciąż uparcie tu zaglądam. Myślę, że na każdego, kto do niej należy, ma dobry, budujący wpływ.



Jak potoczyły się Twoje losy po opuszczeniu murów szkoły?

Na początku było mi ciężko z nich wyfrunąć. Ale skrzydełka trzeba rozwijać - czekały mnie egzaminy wstępne na uczelnię, do której teraz uczęszczam. Studiuję na wydziale Grafiki i Sztuki Mediów na wrocławskiej ASP, i tam, z każdym dniem, rozwijam swoją artystyczną pasję. Specjalnie na jubileusz przygotowałam małą galerię moich prac, można je znaleźć na trzecim piętrze i podziwiać.

Warto też dodać, że na Jubileuszu 25-lecia szkoły pełniłaś funkcję grafika. Stworzyłaś m.in. broszury promujące Siedemnastkę czy plakat z dotychczasowymi dyrektorami placówki. Czy twoje prace mają jakiś motyw przewodni? Czym się kierowałaś tworząc je?

Motyw? Motywem jest nasza Siedemnastka. Więc na plakat�ch oraz broszurkach oczywiście pojawił się jubileuszowy październik. Nie mogło też zabraknąć jesiennego dębu „Wielkiego Romana”, który dumnie rośnie pod szkołą.



Jak zachęciłabyś uczniów, którzy stoją przed wyborem szkoły ponadgimnazjalnej, żeby przyszli do naszego liceum?

Najpierw pokazałabym swój plakat promujący szkołę, a później zaprowadziła na autobus linii 127.

Dziękuję za poświęcony czas i życzę dalszych sukcesów. Do zobaczenia w szkole!



Rozmawiała: Ela Skoczowska, kl. 3F

Ta szkoła generuje wiele miłych wspomnień

*Rozmowa z maturzystami z roku szkolnego 2012/2013:
Arkadiuszem Nowickim oraz Weroniką Błaszczyk*

O jakim profilu klasy uczęszczaliście?

Arkadiusz: Chodziliśmy do klasy humanistycznej. Wychowawcą był pan gen. Jerzy Dudzic.

Weronika: Owszem, to była wyjątkowa klasa. *(śmiech)*

A co studiujecie?

A.: Ja studiuje stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Wrocławskim.

W.: Ja studiuje na holenderskim uniwersytecie. Skończyłam prawo międzynarodowe i Unii Europejskiej, teraz studiuje prawo komercyjne, robię magisterkę.

Arku, powiedz nam o swojej pracy w Samorządzie Uczniowskim

A.: Zawsze byłem osobą, która lubiła się angażować. Na początku gimnazjum moje zainteresowania bardziej kierowały się

w stronę dziennikarstwa, dlatego zorganizowałem tam od podstaw gazetkę szkolną. Ale w pewnym momencie stwierdziłem, że może też się zaangażuję w samorząd szkolny. W drugiej klasie gimnazjum doszło do tego, że miałem na głowie gazetkę szkolną i samorząd. Musiałem coś wybrać, wybrałem drogę działalności samorządowej.

Kiedy przyszedłem do liceum, od razu zaczęło mi tego brakować i zaangażowałem się w pracę samorządu. Był tam problem z organizacją, a ludzie ignorowali spotkania. W pierwszej klasie byłem zastępcą przewodniczącego, w drugiej - przewodniczącym, a w trzeciej, z racji tego, że nie mogłem już kandydować na przewodniczącego, zostałem sekretarzem samorządu. I powoli, krok po kroku, starałem się go budować, wprowadzać nowe rozwiązania oraz pomysły.

Czy angażowanie się na przykład w Samorząd Uczniowski pomaga jakoś w życiu?

A.: Na pewno pomaga w organizacji swojego czasu, życia i samego siebie. Generalnie, jeżeli angażujesz się w jakąkolwiek organizację, musisz nauczyć się pracy z ludźmi, a ona towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Nawet jeśli mielibyśmy pracę tylko biurową, to i tak musimy spotkać się z portierem, nawiązać z nim jakiś kontakt i oddać mu klucz. Ważne jest, żeby nie bać się zaangażowania. Warto się przełamać i realizować swoje marzenia.

Wspominałeś, że w gimnazjum od podstaw budowałeś gazetkę szkolną oraz samorząd uczniowski. W liceum również pracowałeś w samorządzie. To w co teraz się angażujesz, co teraz organizujesz?

A.: *(śmiech)* Zaraz po szkole organizowałem szkołę tańca, zostałem jej menadżerem. Aktualnie zwolniłem trochę tempo. Skupiam się na życiu prywatnym, ukończeniu studiów. Aczkolwiek wiem, że życie jeszcze da mi szansę wykazania się.

Weroniko, a jak to było z Tobą? Angażowałaś się jakoś w życie szkoły, czy po prostu przychodziłaś tu, robiłaś co musiałaś i wracałaś do domu?

W.: Z tego co pamiętam, to często organizowaliśmy coś z panią Toporek, na przykład Dzień Języka Angielskiego. W jakimś tam stopniu angażowałam się w życie szkoły, aczkolwiek do Siedemnastki trafiłam dopiero w drugiej klasie liceum. Ogólnie mam bardzo pozytywne doświadczenie, jeśli chodzi o czas spędzony w tej szkole, często tu wracam.

A.: To prawda. Poza tym wciągałem cię w różne imprezy organizowane przez samorząd, konkursy, na przykład Dzień Europejski, na który napisałem i wyreżyserowałem spektakl.

W.: Faktycznie! My się bardziej angażowaliśmy, niż ja zdaję sobie z tego sprawę! *(śmiech)*

Co wspominać najlepiej? Były jakieś śmieszne sytuacje, do których często wracacie?

A.: Ja najczęściej wspominał wycieczki z p. Dudzicem. Bardzo fajnie się na nich integrowaliśmy, panowała świetna atmosfera.

W.: Ogólnie nasza klasa była bardzo zorganizowana i zgrana.

A.: Tak, pan generał kładł na to duży nacisk. Ta szkoła generuje wiele miłych wspomnień... Czy to lekcje chemii z p. Kowalczyk, czy nawet matematyka z p. Bojak.

Widać po Was, że jesteście sobie bardzo bliscy. A czy utrzymujecie kontakt z innymi uczniami z Waszego rocznika?

A.: Z pojedynczymi osobami mam styczność.

W.: Regularnie mamy też kontakt z nauczycielami. Na przykład często umawiamy się z p. Toporek na kawę.

A.: Poza tym mieszkam we Wrocławiu i często zdarza się, że spotykam w mieście nauczycieli, a to p. Romana Kowalczyka, p. Elżbietę Lisiak czy właśnie p. Ewę Toporek. Zawsze chętnie z nimi rozmawiam i wspominał czasy licealne.

Dziękuję Wam bardzo i do zobaczenia!

A. i W.: Dziękujemy.



Rozmawiała Ela Skoczłowska, kl. 3F

Wszyscy nauczyciele byli mili i oddani, serdeczni...

Wywiad z Panią Alicją Nahajowską absolwentką z 2003 r.



Dzień dobry, jestem redaktorem gazetki szkolnej i chciałabym zadać pani kilka pytań? Pierwsze z nich, to kto był pani wychowawcą?

Moją wychowawczynią była pani Małgorzata Iwankiewicz.

Co pani wspomina najmilej ze szkoły?

Najmilej wspominam atmosferę, która tutaj panowała i to, że była ogromna waga przykładana do wszystkich świąt narodowych, do różnych uroczystości oraz to, że była taka bliskość pomiędzy uczniami, nauczycielami i panem dyrektorem. Wszyscy tworzyliśmy miłą atmosferę. To że wychowanie i religia oraz wartości były tu doceniane i mogliśmy w nich wzrastać, było dla nas wszystkich bardzo ważne. To one kształtowały nas, właśnie w tym młodym wieku mogliśmy poznawać wartości, które dzisiaj prowadzą nas przez całe życie dorosłe.

Jaki był pani ulubiony nauczyciel?

Myślę, że każdy. Wszyscy nauczyciele prowadzili swoje przedmioty w interesujący sposób i dzięki temu każdy z nich był wyjątkowy. Wszyscy nauczyciele byli mili i oddani, serdeczni. Każdy z nich był profesjonalistą w swoim przedmiocie. Każdego nauczyciela dobrze wspominam i za coś cenię.

Pani ulubiony przedmiot?

Matematyka z panią Katarzyną Bojak. Język niemiecki także, prowadzony przez naszą wychowawczynię. Tak naprawdę to wszystkie przedmioty, bo tutaj się przychodziło z taką serdecznością do tej szkoły. Nie było przedmiotów, które były jakimś postrachem.

Zobaczyła pani, co się zmieniło w naszej szkole? Co przykuło pani uwagę w tych zmianach?

Jeszcze nie

zdążyłam się dokładnie rozejrzeć po szkole, lecz widzę oczywiście, że szkoła jest odświeżona, wszystko jest zadbane. Natomiast sądzę, że struktura pozostała taka, jak była wcześniej. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam jeszcze raz zobaczyć te mury i mam nadzieję, że spotkam wielu znajomych z klas i nauczycieli.

Czy miała pani swoje ulubione miejsce w szkole?

Myślę, że nas wszędzie było pełno, my spędzaliśmy ten czas w różnych miejscach: na dworze i w środku. Miło wspominać to, że pan dyrektor często do nas wychodził na przerwach. To było takie sympatyczne. Podczas przerw często latem przesiadywaliśmy na ławkach na dworze i wtedy wychodził do nas pan dyrektor, rozmawiał z nami. To było takie miłe, bo interesował się naszymi sprawami, problemami. Do dzisiaj to cenię i miło wspominać.



Czy spełniły się pani plany życiowe?

Myślę, że tak. Planowałam pójść na Uniwersytet Ekonomiczny i tak zrobiłam i teraz tam pracuję. Jestem zadowolona z mojej pracy, życia zawodowego.

Ma pani jakieś rady dla przyszłych maturzystów?

Ważna jest systematyczność w nauce, by nie zostawiać przygotowania do matury na ostatnią chwilę, ale także swobodne podejście do matury, gdyż to jest jeden z wielu egzaminów, które potem czeka maturzystów. To najważniejszy egzamin w życiu, choć tak naprawdę później każda sesja na studiach jest taką mini maturą. Na spokojnie i systematycznie.

Bardzo dziękuję. Do widzenia.

Dziękuję.

Rozmawiała:
Oliwia Budrewicz, kl.3F

Jubileuszowy mecz koszykówki

W dniu 08.10.16 r. o godz. 13:00 w szkolnej sali gimnastycznej odbył się mecz w koszykówkę pomiędzy absolwentami LO XVII a obecną reprezentacją szkoły.

Drużyna Absolwentów:

Tomasz Giniewski (absolwent z 2007 r.)
 – obecny zawodnik II ligi PZKosz
Michał Kraszewski (z 2005 r.)
Rafał Golaś (z 2008 r.)
Ania Reter (z 2014 r.)
Maciej Waniowski (z 2016 r.)
Piotr Koziarzewski (z 2016 r.)
Michał Rzepecki (z 2016 r.)



Skład reprezentacji naszej szkoły:

Bartosz Mrowiec (kl. 3)
Konrad Steczek (kl. 3)
Igor Serewa (kl. 3)
Jan Zdaniewicz (kl. 2)
Krzysztof Lecisz (kl. 1)

Mecz do czwartej kwarty był bardzo wyrównany. Dopiero na początku ostatniej kwarty zespół Absolwentów po licznych, skutecznych akcjach ofensywnych zyskał przewagę punktową nad naszą obecną drużyną. Wypracowaną przewagę punktową Absolwenci utrzymali do końca meczu wygrywając **61:45**.

W przerwie między połowami odbył się „Konkurs rzutów za 3 pkt”, który wygrał **Maciej Waniowski**.

Ponadto swoje umiejętności koszykarskie (podczas rzutów wolnych) zaprezentował były nasz zawodnik, a obecnie redaktor Wiadomości TVP1 **Piotr Czyszkowski**.

ku pamięci





od redakcji

Autorzy tekstów i zdjęć w specjalnym jubileuszowym wydaniu Cenzurki:

Wywiady i relacje: Ela Skoczowska, kl. 3F; Zuzanna Bocian, kl. 3E; Amelia Krasoń, kl. 3G; Oliwia Budrewicz, kl. 3F; Lilia Hady Said, kl. 1F; Julia Marciniak, kl. 1F; Weronika Miłkowska, kl. 1F; Joanna Teodorowicz, 1F; Agata Furmaniak, 1F; Karolina Lizak, kl. 1F; Dawid Jenczelewski, kl. 1F; Mateusz Jokiel, kl. 1F.

Zdjęcia: Janusz Krajewski, Robert Pieńkowski, Jolanta Nogaj, Gabriela Więckowska, kl. 2A

Plakat Dyrekcja LO XVII: Katarzyna Nowakowska

Opieka nad redakcją: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,
współpraca: Elżbieta Lisiak – polonistka.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**